Rok XXVIII Kwiecień 1939 Zeszyt IV

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare
(S. Hieronymus Ep. 79, 7).

T R E Ś Ć:

WARSZAWA

ROK XXVIII. KWIECIEŃ 1939 ZESZYT IV

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

SPRAWY WYCHOWAWCZE

Ks. R. JOSIŃSKI (Katowice).

Światła i cienie naszych sodalicyj

Ruch sodalicyjny w Polsce wśród młodzieży męskiej, kształcącej się w szkołach średnich, jest żywy.

Liczba sodalisów łącznie z nie należącymi — niestety — do Związku, wynosi przeszło 16.000. Są diecezje, w których 96% zakładów ma swoją sodalicję. Nakład miesięcznika „Pod znakiem Marii“ wyrósł w ostatnim czasie do blisko 13.000 egzemplarzy. Rekolekcje zamknięte dla maturzystów organizowane przez sodalicję, gromadzą co rok to więcej uczestników; w roku szkolnym 1936/37 było ich 1409. Władze szkolne odnoszą się przychylnie do sodalicyj; a Rady Rodzicielskie często finansują wyżej wspomniane rekolekcje zamknięte. Pocieszający też jest fakt, że liczba naszych sodalisów - maturzystów, przechodzących do sodalicyj akademickich, jest coraz to większa. Imponujące zjazdy urządzamy; a któraż inna organizacja lub szkoła może się poszczycić posiadaniem tak pięknej, wprost idealnej

kolonii, jaką myśmy sobie, w wielkiej części za własne pieniądze, zakupili i urządzili na Śnieżnicy? Nie dziw, że katolicy innych państw z zadrością patrzą na wspaniały rozwój sodalicyj uczniowskich w naszym kraju.

A mimo to, w naszych sodalicjach nie wszystko jest w porządku.

Płacenie składek kuleje, często u takich, którzy mają pieniądze na inne niepotrzebne wydatki. Niektóre sodalicje prenumerują bardzo mało miesięczników i przez to sobie szkodzą, bo nie czytając miesięcznika, nie wiedzą nic o innych sodalicjach i ich pracach, oraz pozbawiają się środka walnie przyczyniającego się do pogłębienia ducha sodalicyjnego. Frekwencja na zebraniach miesięcznych, zjazdach i przy miesięcznej Komunii św. nie zawsze zadawala. Są sodalisi niesumienni, niesłowni; obejmują pracę, a nie wykonują jej. Rzadko wystarczy raz im coś powiedzieć lub nakazać zrobić; niestety kilkakrotnie trzeba im to samo przypominać. Duch ofiarności, potrzebny do przychodzenia na zebrania, do objęcia referatów, do przyjęcia jakiegoś urzędu jest mały. Do wygłaszanych referatów część sodalisów odnosi się dość apatycznie. A przede wszystkim nasze konsulty nierzadko nie stoją na wysokości swego zadania i niedbale wykonują swoje obowiązki. Wobec takiego stanu można zrozumieć, że w tej lub owej sodalicji ks. moderator jest zniechęcony do pracy, załamuje ręce i zaczyna rozpaczać.

Jest mi bardzo przykro, wytykać publicznie sodalicjom ich niedomagania i niedbalstwa. Ale sądzę, że lepiej jest, że my sami powiemy sobie prawdę, niż by to mieli uczynić inni. Jestem zdania, że pewne niedociągnięcia, które by można jeszcze zrozumieć i tolerować w organizacjach świeckich, pod żadnym warunkiem nie są dopuszczalne w sodalicji, która jako stowarzyszenie religijno - moralne powinna koniecznie innym przyświecać dobrym przykładem. Chcę też przez swoje wywody trochę pomóc w ciężkiej pracy naszemu Czcig. ks. Prezesowi, który względem ospałych i niedbałych sodalicyj okazuje podziwienia godną wyrozumiałość i wprost anielską cierpliwość.

Jakie są powody tego niezadawalającego stanu niektórych sodalicyj, który wyżej naszkicowałem?

Pierwsza przyczyna tkwi w ogólnym upadku moralności, pojętej w najszerszym tego słowa znaczeniu wśród naszej młodzieży. Narzekają nań wszyscy, i władze i profesorowie i my

księża prefekci. Jakoś kuleje nasze wychowanie młodzieży, choć mamy osobne lekcje wychowawcze i tyle mówimy o wychowaniu. Drugą przyczyną jest słabe wyrobienie wewnętrzne ascetyczne naszych uczniów. Wielka część dzisiejszej młodzieży posiada małe poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności za swoje postępowanie. Przezwyciężyć się, wziąć na siebie jakąś ofiarę przychodzi naszym chłopcom bardzo trudno. W sporcie młodzież wykazuje wielkie wysiłki; nie widać tych samych wyczynów w klasie i w organizacjach. Dalszą przyczyną to nowa organizacja szkoły średniej. Po ukończeniu 4 kl. gimnazjalnej w większych miastach, gdzie są licea różnych typów rozpoczyna się formalna wędrówka z jednego zakładu do drugiego i niejedna sodalicja traci w ten sposób najlepsze siły, które niestety nie zawsze przechodzą do sodalicji nowej szkoły. I nie dziw, że w tych warunkach można znaleźć sodalicje, mające wielkie trudności, aby ukonstytuować zarząd z uczniów licealnych. Z konieczności dostaną się do niego nieraz uczniowie średnich klas, mniej doświadczeni, nawet z powodu braku zdolniejszych mniej zdatni, i praca w sodalicjach musi wykazać niedomagania. Utalentowanych uczniów profesorowie często wyłapują dla swoich kółek; a uczniom zwykle nie wolno należeć do więcej jak do 2 organizacyj. Daje się też we znaki pewien przesyt kółkami, i co rok likwiduje się to lub owo. Winę upadku życia sodalicyjnego ponosi bardzo często słaba selekcja kandydatów przy przyjmowaniu do sodalicji. Małą zaś liczbę członków niektórych sodalicji tłumaczy fakt, że nie każdy uczeń, choć dobry i pobożny, przezwycięży w sobie pewnego rodzaju wstyd przed kolegami i zdobędzie się na wstąpienie do stowarzyszenia religijnego.

Ubogich zaś uczniów wstrzymuje od należenia do sodalicji nierzadko płacenie składek. Że dojeżdżanie uczniów bardzo utrudnia intensywną pracę w sodalicji o tym nie potrzeba wspominać. Nie wolno nam też zapomnieć, że nowe programy nauki są przeładowane materiałem i że z powodu tego uczeń przeciętny jest przemęczony pracą i czasem rzeczywiście nie znajdzie wolnej godziny dla sodalicji. A czy też czasem sam ks. moderator nie ponosi pewnej winy, że jego sodalicja nie prosperuje należycie? Może nie ma doświadczenia w prowadzeniu sodalicji; może nie posiada zmysłu organizacyjnego; może nie ma czasu, bo jest przeładowany pracą poza szkołą; może uczy w zakładzie, w którym prowadzi sodalicję, tylko kilka lekcyj ty-

godniowo itd. Więc jeżeli w tej lub owej sodalicji nie wszystko jest w porządku, to widzimy, jak wiele czynników nieraz niezależnych od nas, na to się składa, że praca sodalicyjna kuleje.

Ale naszym obowiązkiem jest, o ile można, usunąć wszelkie przeszkody i podnieść poziom naszej sodalicji; nie wolno opuścić rąk i usprawiedliwiać się: nic się nie da zrobić! Na pociechę i pokrzepienie ducha oraz celem zachęty do dalszej wytężonej roboty zaznaczam, że ze wszystkich kółek i organizacyj szkolnych nasze sodalicje mimo pewnych braków na ogół jeszcze najlepiej pracują i często przez dyrekcje innym są stawiane jako wzór.

Aby wyżej przytoczone niedomagania naszych sodalicyj powoli znikły i aby one stanęły na wysokości swego pięknego i zaszczytnego zadania, co należy uczynić?

Nie poleca się mieć w sodalicji za wielu członków, bo mimo najlepszej chęci nie zdołamy ich wszystkich na wysokim poziomie religijno - moralnym utrzymać. Na ostatnim Zjeździe Diecezjalnym w Panewniku na Śląsku padło z ust pewnego sodalisa zdanie, że należy przyjmować jak najwięcej, aby ich wychować na wzorowych katolików. Ale, jak ks. Biskup Adamski na to odpowiedział, sodalicja nie jest instytucją wychowawczą dla letnich katolików; lecz musi ona u siebie przestrzegać pewnego elitaryzmu; ma ona przecież promieniować na cały zakład i prowadzić pracę apostolską. Na kandydatów można by jeszcze przyjąć niezupełnie pewnych; ale pod żadnym warunkiem taka pobłażliwość nie jest dopuszczalna przy przyjęciu na sodalisów. Według mego zdania może należeć do sodalicji mniej więcej 25% uczniów Zakładu; tylko rzadkie będą wypadki, w których będzie można bez szkody dla należytej pracy w sodalicji przyjąć wyższy odsetek. Nie quantitas, ale qualitas sodalicji decyduje o jej wartości.

Zasada elitaryzmu powinna się odnosić nie tylko do walorów moralnych, ale także do zdolności umysłowych. Kandydatów trzeba przez jedene cały rok dokładnie badać i należy ich sumiennie przygotować na sodalisów. Do tego służy Kółko Młodszych, które na swoich zebraniach omawia ustawy sodalicyjne. W sodalicji powinno się stosować pewien rygor; musi w niej panować karność. Nie należy się bać nawet wykluczenia członka z sodalicji, jeżeli on nie spełnia swoich obowiązków i innym daje zgorszenie. Na wspomnianym Zjeździe ks. Biskup

pochwalił sodalicję, która w swym sprawozdaniu rocznym zaznaczyła, że wśród swoich sodalisów przeprowadziła czystkę. Aby starszych sodalisów więcej zainteresować sodalicją i jej pracami, poleca się założyć dla nich Kółko Starszych; tu ks. moderator ma możność wejść z nimi w bliższy kontakt, wpływać na nich osobiście, pozyskać ich dla siebie, a przez to na stałe dla idei sodalicyjnej i kościoła; tu mogą oni omawiać kwestie ich obchodzące. Praca w sekcjach jest na ogół słaba; dlatego w najnowszych czasach, naśladując sodalicje żeńskie, radzi się, zastąpić ją pracą w orszakach („zespołach"); czyni się u nas w tej sprawie pierwsze i zdaje się, udatne próby. Coraz to więcej przekonujemy się, że w naszych sodalicjach nie ruszymy naprzód, jeżeli nie przeszkolimy należycie swoich konsult. Pierwszy kurs instruktorski dla konsult całej Polski odbył się podczas wielkich wakacyj na Śnieżnicy; został on mile powitany przez sodalicje i spełnił swoje zadanie. Kilka diecezyj już urządziło z powodzeniem podobne kursy u siebie; inne postanowiły uczynić to samo. Według możności wpływajmy na nasze konsulty, a przede wszystkim na ścisłe zarządy w tym kierunku, żeby ich członkowie nie piastowali ważniejszych urzędów w innych organizacjach, bo dla nas zabraknie im czasu. Wielką pomoc przy urabianiu charakteru sodalisów i pogłębianiu ich ducha sodalicyjnego stanowi osobna biblioteka sodalicyjna, czysto religijne książki nie cieszą się zbyt wielką poczytnością; dlatego powinien spis obejmować także książki o treści beletrystycznej i filozoficzno - społecznej, napisane w duchu zasad katolickich; a przede wszystkim chętnie są czytane dobre życiorysy. Wielką przysługę oddałby sodalicjom, najbardziej nowo założonym ten, któryby ułożył nowy spis książek, które powinny się znaleźć w bibliotekach sodalicyjnych; ale trzeba go koniecznie co parę lat uzupełniać nowymi wydawnictwami. Ideałem, a może nawet rzeczą osięgalną jest, żeby każdy sodalis prenumerował miesięcznik „Pod znakiem Marii". Jest on dobrze redagowany i pomaga niemało w pracy sodalicyjnej. Kto jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada własną świetlicę sodalicyjną, dysponuje pierwszorzędnym środkiem, aby wzbudzać w sodalisach poczucie wspólnoty i stworzyć dla nich atmosferę rodzinną. Także zjazdy mogą się przyczynić do wzmocnienia dynamiki pracy w sodalicjach, o ile na nich usłyszane rady i wskazówki zostaną w poszczególnych sodalicjach omówione i w czyn wprowadzone. W sodalicji musi być życie, powinien

być ruch, ale strzec się trzeba przerostu działalności zewnętrznej, bo łatwo może przez nią ucierpieć praca wewnętrzna. Co się tyczy przedstawień, to należy pod tym względem zachować pewien rozsądny umiar; staranne przygotowanie przedstawienia wymaga bardzo długiego czasu i sodalisi odgrywający mogą się zaniedbać w nauce. Rozumie się samo przez się, że tylko poprzednio dobrze obmyślane i w szczegółach przygotowane zebranie zainteresuje członków. Aby uniknąć jednostajności i ustrzec się niebezpiecznych nudów; poleca się od czasu do czasu zastąpić referat omówieniem jakiejś kwestii aktualnej w formie ankietowej. Nie wolno zapomnieć o łacińskim przysłowiu: varietas delectat. Kto za wiele będzie wymagał od sodalisów i przeładuje program pracy, może powoli zrazić i odstraszyć członków. Według mego zdania żaden sodalis nie powinien mieć w miesiącu więcej zebrań niż dwa. Pielgrzymka doroczna, możliwie do miejsca, poświęconego Najśw. M. P., na pewno wzmocni przywiązanie i miłość do niebieskiej Matki i pogłębi ducha sodalcyjnego. Używanie pozdrowienia sodalicyjnego, noszenie odznaki, branie udziału w procesjach, wydawanie gazetki sodalicyjnej, urządzanie publicznych imprez sodalicyjnych, wszystko to wymaga wyzbyć się wstydu z powodu należenia do sodalicji i napełnia sodalisów słuszną dumą, że są członkami rycerstwa mariańskiego; a równocześnie jest to agitacja za sodalicją. Stawiajmy sodalisom dość wysokie wymagania; oni sami na zjazdach tego dla siebie żądają. Wszyscy muszą koniecznie posiadać ducha ofiarności i apostolstwa; inaczej praca w sodalicjach nie wyda pięknych owoców. Nie wiem, czy się to zdarza, że jakaś sodalicja jest prowadzona „za pobożnie"; strzeżmy się przesady pod tym względem, pamiętając o tym, że mamy przed sobą chłopców, którzy przeważnie jako laicy w świecie żyć będą; tylko ten lub ów będzie księdzem świeckim albo pójdzie do klasztoru; więc pielęgnujmy w swoich sodalicjach „die weltzugewandte Frommigkeit". Ta „ku światu zwrócona pobożność" nie wyklucza ani wesołości ani godziwej zabawy i rozrywki. Aby sodalisi, przechodzący po t. zw. małej maturze do innych zakładów, nie byli straceni dla sodalicji, trzeba koniecznie ks. moderatorowi nowej szkoły podać ich nazwiska. To samo powinniśmy uczynić przy maturzystach, idących na wyższe studia. Również sodalicje panów proszą o adresy maturzystów przechodzących do życia praktycznego. Jeżeli uczeń porządny chce należeć do sodalicji, a nie jest w stanie płacić składki, niech

to za niego uczyni bogatszy sodalis albo kasa sodalicyjna albo ks. moderator Co rok należy zachęcać sodalisów, aby oni część swoich wielkich wakacyj spędzili na Śnieżnicy. Jeżeli sodalicję na to stać, niech wyśle na swój koszt jednego lub dwóch sodalisów, czynnych a fizycznie słabszych, na naszą kolonię. Tu przez miesiąc sodalisi oddychają nie tylko zdrowym powietrzem górskim, ale otacza ich także atmosfera sodalicyjna; tu oni wzmocnią nie tylko swoje siły fizyczne, ale pokrzepią się również na duchu. Koloniści po powrocie zazwyczaj pilnie pracują w sodalicji; a niektóry dopiero na kolonii pozna, czym to właściwie jest sodalicja. Sodalicję powinien z reguły prowadzić w zakładzie ten ksiądz, który tam ma najwięcej lekcyj, aby wciąż był w kontakcie z sodalisami i mógł dopilnować spełnienia obowiązków przez konsultę.

Praca w sodalicjach jest ciężka; jeżeli chcemy widzieć jakieś wyniki, musimy wszyscy bardzo się wysilać i ks. moderator i konsulta i członkowie. Ale bez sodalicji było by trudno dobrze wychować przyszłą inteligencję. Władza kościelna życzy sobie, w niektórych diecezjach wprost wymaga, żeby w każdej szkole średniej była sodalicja. Więc nie dajmy z własnej winy upaść żadnej sodalicji; a jeżeli któraś jeszcze idzie luzem, zgłośmy ją czym prędzej do Związku. Władza zaś świecka zgadza się na prowadzenie sodalicji i nie tylko nie przeszkadza w jej pracach, ale chętnie na nie patrzy. Cieszmy się zatem z tej zgodnej współpracy Państwa i Kościoła w dziedzinie wychowania religijno - moralnego naszej młodzieży i otoczmy serdeczną opieką oraz wielką troskliwością swoje sodalicje, aby władza duchowna nie musiała nam wytykać niedbalstwa w wykonaniu jej zarządzeń, a ze strony władzy szkolnej nie spotkał nas przykry, choć słuszny zarzut, że nie korzystamy w całej pełni z praw, nam przysługujących.

Strona wychowawcza zreformowanego gimnazjum

Zdaje się, że już dziś można stwierdzić, iż reforma szkolna w Polsce nie wytrzymała próby czasu i po kilku latach wykazała poważne braki. Taki sąd wydali o niej najpoważniejsi przedstawiciele świata naukowego, a ostatnio zasłużone ugrupowanie nauczycieli wypowiedziało się za przywróceniem dawnego 8-klasowego gimnazjum.

A my, księża prefekci, mając na względzie przede wszystkim zadanie wychowawcze szkoły, jaki sąd możemy wydać o tej reformie? Niestety i nasze zdanie o niej musi być ujemne.

W dawnym 8-klasowym, a właściwie 9-klasowym gimnazjum, jeżeli uwzględnimy i klasę wstępną, szkoła przyjmowała pod swoją opiekę małe 8—9-letnie dzieci, a po 9-u latach wypuszczała młodzież. W tym okresie miała możność wszechstronnie poznać swych wychowanków i odpowiednio oddziaływać na ich urobienie.

Oddziaływanie zaś wychowawcze było ułatwione przez to, że personel nauczycielski na wstępie zdobywał odpowiedni, a tak potrzebny w wychowaniu autorytet u dzieci.

Zwłaszcza my księża, do których dzieci z natury garnęły się z serdecznym zaufaniem, zdobywaliśmy w ich oczach od pierwszej chwili ich wejścia do szkoły miłość i autorytet. Zastępowaliśmy im na terenie szkoły rodziców. I ten szczery stosunek do nas przeważnie wytrzymywał próbę nawet w okresie pokwitania, tak krytycznym i trudnym w dziedzinie wychowawczej.

Dzisiaj niestety jest inaczej. Gimnazjum otrzymuje młodzież właśnie w tym najtrudniejszym do kierowania okresie jej życia.

W tych warunkach zdobycie potrzebnego autorytetu jest bardzo trudne. W dodatku młodzież wstępująca do gimnazjów rekrutuje się przeważnie ze szkół powszechnych, gdzie niestety warunki nie zawsze sprzyjają odpowiedniemu wychowaniu młodzieży, a zwłaszcza wychowywaniu w karności: przepełnienie klas w szkołach powszechnych, brak dostatecznych sankcji, zdolnych nakłonić młodzież do pilnej nauki, oraz odpowiedniego zachowania się itp.

W dawnych gimnazjach młodzież miała czas zżyć się ze szkołą, przywiązać do niej i uważać ją za swoją drugą rodzinę. Dziś jest to prawie niemożliwe, gdyż młodzież pozostaje w jednej szkole przeważnie w przeciągu 4-ch lat.

Czas ten nie wystarczy nawet na zadzierżgnięcie serdeczniejszych stosunków koleżeńskich i szkoła staje się dla młodzieży jakby domem zajezdnym, a nie ogniskiem rodzinnym.

I dla personelu nauczycielskiego w tak skróconym okresie pobytu młodzieży w gimnazjum trudniejsze jest należyte poznanie jej i kierowanie nią. Utrudnionym też jest nawiązanie z nią zażyłych stosunków i zdobycie tak potrzebnej w wychowaniu powagi, a w następstwie utrzymania karności, do której młodzież nie była zaprawioną od najmłodszych lat.

Oto garść najogólniejszych zarzutów, jakie nasuwają się przeciw obecnej, niefortunnie zreformowanej szkole, a które przemawiają za powrotem do dawnego typu 8-oklasowego gimnazjum.

Ks. dr F. K.

DYDAKTYKA RELIGII

Dr LUDWIK STOLARZEWICZ (Łódź).

Współdziałanie nauczyciela języka polskiego z księdzem prefektem w Liceum Zawodowym

W liceum elektrycznym, jak zresztą w szkole zawodowej, należy religia do tak zwanych „przedmiotów pomocniczych, bezpośrednio nie związanych z zawodem", do których program również zalicza: język polski, język obcy, przysposobienie wojskowe i ćwiczenia cielesne.

W myśl założeń programowych „pogłębiają one życie religijne i moralne młodzieży, przyczyniają się do rozwoju jej ogólnej kultury, oraz wzbogacają ją duchowo". Tak pojmując pracę owych przedmiotów, myślał program chyba w pierwszym rzędzie o religi i języku polskim, na które też spaść musi właściwa praca wychowawcza, kształtująca charakter młodzieńczy w liceum zawodowym.

Ksiądz prefekt jak i polonista muszą też pozostawać ze sobą w ścisłym kontakcie i współpracy.

Poza tym program nauczania przewiduje w klasie trzeciej licealnej tak zwane „Zagadnienia gospodarcze i społeczno państwowe" — stanowiące jakby nadbudowę i uzupełnienie języka polskiego. „Zagadnienia" należy także uwzględnić, mówiąc o współpracy prefekta i polonisty.

Rodzi się więc ciekawe pytanie: „o ile i w jakiej mierze" — a raczej, czy możliwa jest korelacja obu przedmiotów na terenie liceum.

* * *

Program języka polskiego obejmuje w dwóch pierwszych klasach (w 3-ej nie ma języka polskiego) historię literatury polskiej, począwszy od średniowiecza do czasów ostatnich — wysuwając na plan pierwszy w latach Polski Współczesnej

„problem wielkości i bohaterstwa w życiu i pismach Józefa Piłsudskiego“.

* * *

Program religii obejmuje w klasie I-ej „prawdy wiary katolickiej“, w II i III-ej „etykę katolicką“.

Przejdziemy kolejno poszczególne klasy, wydobywając styczne w programie obu przedmiotów, wykazując równocześnie, w jakiej mierze religia i język polski uzupełniają się w pracy nad „pogłębieniem życia religijnego i duchowego młodzieży.

KLASA PIERWSZA.

Omawiając początki polskiej kultury podkreślimy doniosłą rolę, jaką odegrał kościół w Polsce średniowiecznej. Po dzień dzisiejszy przechowały się liczne zabytki architektury kościelnej na ziemiach polskich, początkami sięgające średniowiecza (styl romański — gotyk — gotyk nadwiślański — Tum łęczycki, Inowłódź, archikatedra poznańska, w Gnieźnie, Sulejów, Wąchock, Mogiła, N. M. Panny w Krakowie, św. Jakuba w Toruniu, fara w Chełmie, św. Anny w Wilnie, katedra w Płocku itd.).

Cystersi, benedyktyni, franciszkanie, dominikanie byli nauczycielami rzemiosł, uprawy roli — zakonnicy karczowali lasy, nieśli w puszcze polskie zdobycze kultury. Klasztory też i kościoły stały się ośrodkiem pracy cywilizacyjnej. Im zawdzięczamy pierwsze zabytki języka polskiego w postaci tłumaczeń psałterza i pisma świętego, zbiorów kazań, pieśni... (Bogarodzica — psałterz floriański — kazania świętokrzyskie itd.).

Na kartach literatury znajdziemy też wielu duchownych — Gallus, Kadłubek — kronikarze, Długosz — pierwszy historyk polski, Grzegorz z Sanoka — jeden z pierwszych humanistów. A w wiekach późniejszych ilość duchownych biorących żywy udział w życiu literackim, umysłowym, politycznym nie maleje.

I tak wymieniamy: w wieku XVI — XVII. Łaski — twórca statutu, Krzycki, Dantyszek — poeci, Tomicki Szydłowiecki, Solikowski, Podniewski, Lubrański — mecenasi, humaniści — politycy, Kopernik — astronom. Wujek — tłumacz pisma świętego, Hoziusz — wybitny szermierz katolicyzmu i pisarz, Skarga, Birkowski — kaznodzieje, Sarbiewski — Horacy chrześcijański, Starowolski — polihistor, Załuski — bibliograf i wielko-

duszny fundator Biblioteki Narodowej, Krasicki — poeta, Bohomolec — komediopisarz, Naruszewicz — historyk, Jezierski — pisarz polityczny, satyryk, Konarski — reformator szkolnictwa, pisarz polityczny, Grzegorz Piramowicz — wybitny pedagog i autor licznych podręczników, Woronicz — poeta i kaznodzieja, Kajsiewicz — poeta — oto niektóre nazwiska na przestrzeni wieków literatury polskiej przedrozbiorowej do początku 19-go stulecia. Dowodzą też one, iż duchowni stworzyli cały szereg dzieł, które walnie wzbogaciły naszą kulturę duchową. To stanowić będzie najlepszą odpowiedź pod adresem tych, którzy zarzucają kościołowi polskiemu oderwanie się od życia polskiego i zasklepienie się w swych własnych sprawach.

Charakteryzując życie polskie w ciągu wieków, dając obraz Polski czasów niepodległych, lat upadku, sięgając w wiek XIX, stwierdzimy wpływ głęboki, jaki wywarła religia katolicka na psychikę polską, jak sięgnęła w głąb duszy, jak urobiła typ Polaka.

Nie przyjęły się w Polsce obce wyznanie — po chwilowych triumfach zwycięża kościół na całej linii. A religijność to nie powierzchowna, lecz tkwi głęboko, jest cząstką składową jednostki — nie tylko prostaczków mieszczan i chłopów, lecz magnatów — elity umysłowej polskiej (Zamojski, Żółkiewski, Kochanowski, Kochowski, Ossoliński, Sobieski, Leszczyński, Pułaski...

Kościół staje się ostoją polskości i czynnikiem walki (Kordecki, ks. Marek). Więcej materiału dostarczy nam 2-gi rok nauki.

Ten głęboki i prawdziwy duch religijny uchroni Polaka od rozpaczy w chwili upadku niepodległości. Przechowa on wiarę w sprawiedliwość Boską (Skarga — „fortuna variabilis, Deus mirabilis“ Starowolskiego — „Hymn do Boga“ Woronicza), cechować będzie romantyzm polski, różniąc go zasadniczo od innych romantyków europejskich.

Przy rozbiorze poszczególnych dzieł literatury polskiej zwrócimy uwagę na pierwiastek religijny, wprost przenikający zawartość myślową utworu — przejawi się on w stosunku twórcy do Boga, życia nadprzyrodzonego i ziemskiego, do człowieka, do zagadnień moralnych, etycznych, socjologicznych.

„De republica emendanda“ Modrzewskiego oparte jest na zasadach miłości Chrystusowej — „Od maleńkości należy ukazywać dzieciom Chrystusa“ — powiada autor.

„Antygona“ Sofoklesa głosi, iż biada człowiekowi, jeżeli zlekceważy prawa boskie, stawiając ponad nie prawa ludzkie.

W „Odprawie posłów greckich“ roztoczy przed nami Kochanowski obraz upadku Troi — biada państwu, jeżeli zgwałci prawa moralności, jeżeli młódź wszczeteczna kieruje się prywatą i osobistą korzyścią, zapomniawszy o dobru społecznym!

W „Trenach“ przechodzi poeta od rozpaczy i zwątpienia od bluźnierstwa do ukojenia. Znajduje je w Bogu i w wierze głębokiej, iż istnieje drugie życie, dłuższe ...bo wieczne — ludzie rozłączeni w tym życiu przez śmierć, spotkają się jednak w życiu pozagrobowym.

Wprost głębi wskazań etycznych i moralnych, opartych na nauce Chrystusowej dostarczą nam „Kazania sejmowe“ Skargi (odczytać: „O mądrości potrzebnej ku radzie“ — „O miłości ku Ojczyznie“ — „O niekarności grzechów jawnych“).

W „Wojnie chocimskiej“ przedstawia Potocki walki rycerstwa polskiego z Turkiem — choć jego 300.000, Polak zwycięży, silny żarliwą i płomienną wiarą. Wszak jest rycerzem Jezusa i Marii!

Lektura Krasickiego i Staszica („Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“) nasunie nam szereg refleksyj. Zewnętrzna pobożność i bigoteria, bez przejęcia się do głębi zasadami nauki Chrystusowej i naczelnym jej hasłem — miłością człowieka, gotowością ofiary i poświęcenia nie dadzą człowiekowi wewnętrznej siły, nie dają społeczeństwu odporności — powodują zanik prawdziwego patriotyzmu... Dowodem upadek Polski!

„Hymn do Boga“ Woronicza utwierdzi w Polaku wiarę w odwieczną sprawiedliwość Boską — po winie kara, a po niej Bóg przywróci Wolność („na to Troja upadła, aby Rzym zrodziła).

Najwyższe swe szczyty osiągnie pierwiastek religijny, nie ten zdawkowy, lecz osiągalny jedynie drogą długiej pracy wewnętrznej, zadumą nad sprawami wiecznymi, drogą ćwiczeń duchowych w „Dziadach“ Mickiewicza — część III (rozważymy: związek żywych i umarłych — świętych obcowanie, Anioł Stróż roztacza opiekę nad człowiekiem — idea pokory (postaci: Konrad i ksiądz Piotr).

Toż samo wysnujemy z wierszy rzymskich („Arcymistrz — Rozum i wiara — Rozmowa wieczorna").

Przy omawianiu uzupełniającej lektury domowej „Legnickie pole" Zofii Kossak-Szczuckiej przypomni czasy Henryka Pobożnego i św. Jadwigi z Trzebnicy, da obraz bitwy pod Legnicą — „Beatum scelus" — opowieść z XVII w. żarliwą wiarę Polaków siedemnastowiecza (wojewoda Sapiecha wnosi obraz Matki Boskiej z Rzymu do wołyńskiego Kodnia) — z „Syzyfowych prac" wydobędziemy postaci prefekta Wargulskiego, który nie dopuszcza języka rosyjskiego do kościoła (zajście z inspektorem w kościele). Z „Urody życia" wysuniemy piękną postać księdza Wolskiego. Z „Walki z szatanem" Nawracanie Judasza), odczytamy wspaniałe karty poświęcone człowieczynie Bożemu — św. Franciszkowi czasów dzisiejszych bratu „Albertowi" (Chmielowskiemu), założycielowi Albertynów, których zadaniem jest niesienie pomocy nędzarzom, usługiwanie biednym...

To byłaby „pośrednia" — tak określam — korelacja języka polskiego z nauką religii, bezpośrednia zaś jedynie w dwóch miejscach programu: a) Polskie tłumaczenia pisma świętego, b) kult Matki Bożej na przestrzeni wieków (od Bogarodzicy do Pana Tadeusza.

* * *

Tak pojęty program języka polskiego powiąże go z nauką religii, da jej pewien podkład duchowy, wytworzy atmosferę, na której podłożu można będzie spełnić cele zamierzone dla obu przedmiotów — a oto, zdaje się, w pierwszym rzędzie chodzi tak księdzu prefektowi jak i nauczycielowi języka polskiego.

KLASA DRUGA.

„Pośrednia" — jak ją określiłem — korelacja obejmie język polski z nauką religii w drugiej klasie licealnej. Program języka polskiego obejmuje w niej czasy po roku 1830 do chwili obecnej — nauka religii, etykę katolicką (ogólną, częściowo i szczegółową).

Przy charakteryzowaniu epoki i położenia narodu polskiego pod zaborami przypomnimy doniosłą rolę, jaką odegrał kościół katolicki w walce o utrzymanie polskości, działalność ducho-

wieństwa w pracy oświatowej na Pomorzu, w Poznańskim, Śląsku, Galicji, Królestwie (Towarzystwo Czytelni Ludowych w Galicji, Polska Macierz Szkolna na Śląsku, Polska Macierz w Królestwie), w Stanach Zjednoczonych, Paranie, itd.

Obok oświatowców, społeczniko - działaczy narodowych, kaznodziei, mówców (Kruszyński, Pawlicki, Fijałek, Bednarski, Kujot, Korzonkiewicz, Morawski, Bandurski, Szlagowski, Woroniecki, Teodorowicz itd.).

Nie masz dziedziny życia polskiego, w której by nie działali, nie zabierali głosu duchowni (świeccy i zakonni).

Podkreślimy rolę kościoła w konserwacji pomników architektury, w ratowaniu od zagłady skarbów sztuki zabytków naszej kultury (tworzenie muzeów diecezjalnych).

Przy przerabianiu samej lektury następujące dzieła dostarczą nam szeregu zagadnień:

Nieboska Komedia — hrabia Henryk uosobienie egoizmu, pozbawiony miłości bliźniego; Pankracy, na drodze nienawiści i zemsty pragnący zbudować świat nowy. Zwycięża krzyż!

Irydion — bohater, by pomścić Grecję, dąży do zagłady Rzymu. Nienawiść i zemsta — choć pobudki są szczytne — będą zawsze nieetyczne i niezgodne z prawami moralności boskiej. Nic więc dziwnego, że Irydiona spotyka klęska.

Przy rozbiorze twórczości Słowackiego odczytamy opis śmierci Słowackiego (wprost wzruszający) pióra Szczęsnego Felińskiego późniejszego arcybiskupa warszawskiego — śmierć przepiękna — śmierć prawdziwego chrześcijanina.

Powieść okresu pozytywistycznego dostarczy nam zagadnień z dziedziny etyki — całego szeregu problemów ogólnoludzkich.

Oto lista: Orzeszkowa (Niziny, Cham) — Prus (Emancypantki, Faraon, Lalka) — Siekiewicz (Quo vadis, Bez dogmatu, nowele).

Przechodząc okres Młodej Polski, zatrzymamy się przy Kasprowiczu, Żeromskim, Reymoncie, Wyśpiańskim.

„Ludzie bezdomni“ — problem miłości bliźniego.

„Hymny — Mój świat“ — niedola i nędza człowieka. Poeta od rozpaczy, wątpienia i bluźnierstw dochodzi do przeświadczenia o wszechmiłości Boga, sprawującego rządy sprawiedliwe nad światem (odczytamy także przepiękny, pełen prostoty wiersz „Przestałem się wodzić z Bogiem).

Przy rozbiorze „Chłopów", rozważmy znaczenie religii w życiu chłopa (Zaduszki, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Dni Krzyżowe...), zakorzenione w duszy jego poczucie moralności, oraz kult pracy. Reymont jest również autorem pięknej książki o unitach „Z ziemi Chełmskiej".

Wyśpiański, twórca genialnych witraży (św. Franciszek, św. Salomea), sięgnie w „Klątwie" do problemu winy i kary — w rozbiorze tej tragedii należy jednak zachować pewną ostrożność.

Dając syntezę literatury polskiej, należy podkreślić — z nielicznymi odchyleniami i o ile mamy do czynienia z pisarzami niepolskiego pochodzenia — wysoki jej poziom etyczny, potępienie zła, wykazywanie odpowiedzialności jednostki za jej czyny.

Nie wielu pisarzy wzdychać będzie do nirwany, nieliczni ulegną wpływom rozkładowym literatury francuskiej i rosyjskiej — większość jednak to lektura zdrowa, to zapas prawd i myśli zgodnych z najwyższymi ideałami Chrystusa i Kościoła.

Z powieści polskiej warto też będzie wydobyć kilka postaci, przy których charakteryzowaniu nasunie się nam cały szereg zagadnień (cel życia człowieka — porządek moralny w życiu — różnica między dobrem a złem, — rola sumienia — pobudki czynów ludzkich — problem doczesności i nieśmiertelności — jednostka a społeczeństwo — jednostka a państwo itd.). Do tych postaci możemy zaliczyć Dębickiego, Nienaskiego, Koneckiego, Judyma...

KLASA TRZECIA.

Moc stycznych dostarczą w klasie trzeciej tak zwane „Zagadneinia gospodarcze i społeczno - państwowe.

A więc na godzinach religii jak i owych zagadnień zajmować się będziemy współczesnymi systemami społecznymi i politycznymi, libetralizm, kapitalizm, socjalizm, komunizm, faszyzm, hitleryzm. Rzeczywistość dostarczy nam do dyskusji moc materiału. Na jego podstawie dochodzić będziemy do wniosku, o ile owe systemy odpowiadają charakterowi polskiemu.

Przedmiotem rozważań będzie również życie gospodarcze (zagadnienie kapitału i pracy, kwestia płac) — sięgniemy do en-

cyklik społecznych Leona XIII i Piusa XI (np. głośna „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“).

Doniosłym terenem dyskusji będzie omówienie stosunku obywatela do państwa, określenie celów i zadań, jakie ma do spełnienia państwo (same przez się nasuną się nam tutaj takie tematy: państwo narodowe — antysemityzm i rasizm — konieczność solidarności narodowej — sposoby realizowania współpracy kościoła i państwa) zajmiemy się tutaj konkordatem — damy obraz współczesny kościoła polskiego — wspomnimy o pracach „Akcji Katolickiej“.

Z terenu polskiego przejdziemy na grunt międzynarodowy (współżycie narodów — prawo międzynarodowe — zagadnienie wojny z punktu widzenia moralności — Liga Narodów a ideał najwyższy „Królestwo Boże na ziemi“, o którym marzyli nasi wieszcze, o które modlili się Mickiewicz, Słowacki, Krasiński).

Tak każda lekcja nastręczy właściwie jakieś zagadnienie, jakiś problem, wymagający najściślejszego porozumienia i współpracy księdza prefekta z nauczycielem owych „Zagadnień“.

W pracy nad uzdrowieniem duchowym ucznia nie może już być jakichś rozbieżności, czy nawet sprzeczności.

Wspólnie wytworzyć się musi postawę czynną w młodzieży, zasiewając w niej ziarno zdrowe i płodne w zapał i entuzjazm życiowy.

* * *

Jeżeli więc trudno mówić o pełnej korelacji między tymi dla wychowania moralnego zasadniczymi w szkole zawodowej przedmiotami, to jednak powstaje „współdziałanie“ — zdaniem mym — ważne a nawet niezbędne!

Ks. Dr H. ZARĘMBOWICZ, (Warszawa)

Ku czci św. Wojciecha

Egzorta na dzień 23 kwietnia.

Kochana młodzieży!

Wielu świętych i błogosławionych wydała nasza Ojczyzna. Mamy wśród nich: duchownych i świeckich, mitry biskupów i zakonne habity, krew męczenników i pokuty wyznawców, biel dziewic i niewinność młodzieńców. Na widok tego triumfalnego pochodu Kościoła świętych po ziemi naszej, pozdrawiamy ich słowami hymnu brewiarzowego:

Gaude Mater Polonia,
Prole fecunda nobili!

Wśród tego zacnego, szlachetnego potomstwa, wśród świętych, patronów Matki - Ojczyzny, występują na miejsce czołowe trzy postacie, jakby przeznaczone przez Opatrzność dla trzech zasadniczych części ziemi naszej. Pomorze i Wielkopolska szczycą się Wojciechem; Małopolska z Krakowem strzeże na Wawelu prochów Stanisława; Polesie oblane krwią męczeńską Andrzeja Boboli, którego Warszawa — stolica w murach swych piastuje i wznosi mu wspaniałą świątynię na pamiątkę Polski zmartwychwstania.

Są jednak oni wszyscy wspólną naszą własnością, wspólnym skarbem, wspólną chlubą naszą:

Gaude Mater Polonia,
Prole fecunda nobili!

Dziś, w dniu uroczystości św. Wojciecha, zwróćmy, kochana młodzieży polska, nasze myśli i serca do tej postaci, która otwiera pochód świętych na ziemi naszej.

Św. Wojciech, biskup i męczennik, to pierwszy patron, pierwsza święta latorośl, która zakwitła purpurowym kwiatem męczeństwa wśród narodu polskiego. Zaledwie lat 30 upłynęło jak Polska przyjęła chrzest święty, przyniesiony przez Dąbrówkę z ziemi czeskiej, a przychodzi stamtąd do nas św. Wojciech, aby krwią swą użyźnić, umocnić i rozbudować wielkie sprawy Boże. „Krew bowiem męczenników jest nasieniem chrześcijan" — jak mówi Tertulian.

* * *

. Sam Chrystus Pan przyrównał męczeństwo do ziarna, które musi najpierw obumrzeć padając w ziemię, aby później obfity plon wydało. Powiedział Pan Jezus na krótko przed swą śmiercią: „Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi... A Ja jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“ (Jan 12, 24).

W życiu Chrystusa Pana, w życiu świętych, zwłaszcza męczenników, widzimy tragizm: tragizm poświęcenia, ofiary, śmierci. Tragizm, w którym tkwi tajemnica zwycięstwa, życia i obfitego plonu.

W życiu i śmierci świętego Wojciecha tragizm ten występuje ze szczególniejszą siłą i natężeniem. Jest treścią jego świętości; jest źródłem błogosławieństwa Bożego, które spłynęło na ziemię naszą; jest mocą i siłą dla każdego z nas, kochana młodzieży, w walce życiowej wśród trudów i niebezpieczeństw.

* * *

Przyjrzyjmy się nieco bliżej tragedii św. Wojciecha.

Ma ona trzy akty: młodzieniec, biskup, męczennik. Trzy etapy jego życia, to trzy ciosy: każdy coraz silniejszy. Pierwszy cios spotyka św. Wojciecha już w życiu młodzieńczym.

Pochodził z arystokratycznego, czeskiego rodu Sławników. Urodził się w zamku na Lubicach roku 956. Otrzymał imię Wojciech, co znaczy „wojów pociecha“ czyli „radosny rycerz“. Istotnie; można się było spodziewać i snuć nadzieje, że młodość Wojciecha upłynie w wiosnianych blaskach radości i szczęścia. Czego mogło mu brakować? Co stało na przeszkodzie? Miał możnych i wpływowych rodziców, miał sześciu ukochanych braci, miał młodzieńczy wdzięk i tężyznę.

A jednak... Złowrogi grom nagle przerywa te słodkie sny wiośniane! Rodzice zwierzają się Wojciechowi, że jeszcze w jego dzieciństwie poświęcili go specjalnym ślubowaniem na służbę Bożą. W dziecięcych latach, kiedy ciężko, beznadziejnie zachcrował, złożyli za jego ocalenie to przyrzeczenie Bogu. Według ówczesnych praw i zwyczajów ślub tego rodzaju zobowiązywał także i dzieci.

Nie czując jeszcze powołania do służby Bożej, smutek i ból napełnił serce młodocianego rycerza Wojciecha, kiedy się dowiedział, że przeznaczony jest do służby Bożej do stanu duchownego. Młodzieńczy zapał porywał go do rycerskiego rze-

miosła, do uciech i zabaw złączonych ze stanem rycerskim, a tymczasem trzeba to wszystko rzucić, pożegnać, zapomnieć. Jakież rozdwojenie, rozbicie, tragedia młodzieńczego serca! Trzeba się decydować na krok stanowczy.

Zapada decyzja, choć tak drogo kosztuje. Wola Boża jest mu drogowskazem na tym tragicznym rozdrożu. Nie mógłby Wojciech żyć nadal w spokoju i radości, mając świadomość, że podeptał wyższe zasady, wyższe ideały, służy zaś sobie i swym upodobaniom. Porzuca strój i miecz rycerza, aby się gotować do służby Bożej.

* * *

Wchodzimy w drugi etap życia św. Wojciecha.

Najpierw upływa mu szereg lat na dworze biskupa magdeburskiego Adalberta. Była tam podówczas słynna w całej Europie szkoła dla młodych misjonarzy. Obok młodzieży zjeżdżali do Magdeburga najwybitniejsi uczeni, wytwarzając atmosferę, która przypominała słynną „szkołę pałacową — schola palatina" z czasów Karola Wielkiego i jej niezrównanego mistrza Alkuina.

W szkole magdeburskiej przebywał św. Wojciech przez lat dziewięć.

Z początku trudno mu było nagiąć się do życia regularnego i surowego, do studiów, do praktyk pobożnych. Ale Bóg przyjął wielkoduszną ofiarę młodzieńca; dał mu ducha powołania do stanu kapłańskiego, dał zdolności do nauki, dał gorliwość i zapał dla sprawy Bożej.

Przez lata studiów w Magdeburgu św. Wojciech zapoznał się również z całym splotem spraw nie tylko religijnych, lecz także społecznych i politycznych, jakie zajmowały świat ówczesny. Poznał wybitnych teologów, uczonych, polityków. Najnowsze badania historyczno - literackie wykazały, że św. Wojciech utrzymywał szeroką korespondencję z tymi ludźmi, że był przez nich wysoko ceniony i poważany.

Wszystko znowu zapowiadało się jak najlepiej. Kiedy św. Wojciech wrócił do Pragi i otrzymał święcenia kapłańskie, oczy stolicy utkwione były niejako w tego młodego, wykształconego i pełnego ducha Bożego kapłana.

W tym czasie umarł biskup pragski Dytmar. Któż miał być jego następcą? Próżno byłoby szukać kandydata odpowiedniejszego i wybitniejszego od św. Wojciecha. Sprawa wkrótce została załatwiona. Papież i cesarz Otton II dali swe przyzwole-

nie. Stolica Czech otrzymała nowego biskupa w osobie św. Wojciecha, który liczył wtedy zaledwie lat 30.

Niezwykły był to ingres czyli wstąpienie na stolicę biskupią. Św. Wojciech u bram miasta zdjął obuwie, na znak pokory pieszo i boso szedł do katedry. W swej wielkiej duszy pasterskiej jakże głęboko musiał odczuwać i przeżywać te słowa Chrystusowe: Jam jest Pasterz dobry! Jaka płomienna miłość pasterska rozpalała to serce, które przed żadnym trudem nie chciało się cofać dla dobra owczarni!

Św. Wojciech oddał się całkowicie pracy duszpasterskiej.

Najpierw na dworze biskupim zaprowadził nowy porządek. Oddalił liczną, niepotrzebną służbę. Zniósł przepych. Skasował wystawne uczty. Dochody biskupie przeznaczył na wspomaganie kościołów, a zwłaszcza na hojne wspieranie ubogich, wdów, sierot. Stał się dla nich opiekunem, ojcem, pasterzem. Sam poprzestawał na skromnym, prostym utrzymaniu. Gorliwie odbywał wizytacje pasterskie: bywał na Śląsku, zaszedł aż do Krakowa. Do dziś dnia stoi na rynku krakowskim mały kościołek św. Wojciecha, gdzie ongi głosił słowo Boże nasz patron.

Umiłowana całym sercem praca duszpasterska nie była jednak drogą po różach, lecz raczej drogą na Kalwarię.

Możnowładcy czescy, Sławnikowie i Werszowcy, z niechęcią, z rozczarowaniem, z nienawiścią wreszcie patrzyli na dzieła św. Wojciecha. Chcieli w nim widzieć światowca i karierowicza, a zobaczyli ascetę i pasterza. Spodziewali się znaleść u niego poparcie swych małostkowych ambicji i osobistych interesów, tymczasem spotkał ich zawód zupełny i bezwzględny.

Niesnaski i ferment, wywołane przez możnowładców, przygotowały burzę i katastrofę w stosunkach św. Wojciecha z królem.

Panował wtedy w Czechach Bolesław II, którego polityka różniła się krańcowo od polityki jego ojca Bolesława I. Bolesław I nawiązał przyjazne stosunki z Polską, wydał córkę Dąbrówkę za Mieczysława, dążył do tego, aby dwa pobratymcze, słowiańskie narody — czeski i polski — były ostoją i potęgą w walce z niemieckim zalewem. Innymi drogami poszedł Bolesław II. Rozpoczął wojnę z Polską, bratał sęi z Niemcami. Św. Wojciech nie mógł obojętnie patrzeć na samobójstwo własnej ojczyzny. Był najgłębiej przekonany, że chwilowe sukcesy polityki czesko - niemieckiej muszą doprowadzić naród czeski do

zguby. Historia wieków następnych całkowicie to potwierdziła.

Bolesław II nie chciał tego widzieć. Perswazje i upomnienia św. Wojciecha lekceważył i odrzucał. Poczytywał go za swego osobistego wroga. Wreszcie zerwał stosunki ze św. Wojciechem i pozbawił go korzystania z dóbr katedralnych i biskupich.

Było to wielkie przestępstwo przeciw karności i prawom kościelnym. Był to zamach na wolność i niezależność Kościoła. Dlatego też św. Wojciech opuszcza Pragę i udaje się do Rzymu, aby przedstawić sprawę papieżowi Janowi XV i zasięgnąć jego rady. Papież przyznał całkowitą słuszność św. Wojciechowi i pochwalił jego postępowanie; ostateczna jednak decyzja wymagała dłuższego namysłu. Przez ten czas św. Wojciech przebywał w klasztorze benedyktynów na Awentynie. W modlitwie i pracy przygotowywał się tu do pracy misyjnej wśród pogan, gdyż ówczesne prawo kanoniczne wymagało, aby biskup niemogący sprawować rządów w swojej diecezji, wyruszył na misje do krajów pogańskich.

Tymczasem Bolesław II wysłał poselstwo do papieża, przepraszał za swój postępek i prosił o powrót św. Wojciecha do Pragi. Papież chętnie się na to zgodził i polecił biskupowi powrót na jego stolicę.

Płomyk błogiej nadzieii zamigotał w sercu św. Wojciecha. Pragnął z głębi duszy być nadal dobrym pasterzem swej ukochanej choć tak opornej owczarni. Powrócił... lecz jakże boleśnie się zawiódł. Nie znalazł żadnej poprawy, żadnej zmiany na lepsze. Te same walki możnowładców, te same intrygi. Co gorsza! Zło tak się rozpanoszyło, obyczaje tak zdziczały, że św. Wojciech musiał być świadkiem krwawych mordów dokonanych w domu Bożym.

Krwawi się także serce pasterza. Musi rzucić interdykt, tj. karę kościelną, na swoją owczarnię, musi ją porzucić. Teraz już na zawsze. Oto tragedia Wojciecha - biskupa.

* * *

Przechodzimy do trzeciego i ostatniego etapu życia św. Wojciecha. Upływa on w Polsce i na Pomorzu pruskim. Krótki to okres, lecz nie mniej tragiczny niż poprzednie: św. Wojciech - misjonarz.

Z Pragi udał się powtórnie św. Wojciech do Rzymu i tu otrzymał od papieża zwolnienie z zajmowanego staanowiska. Jako misjonarz przybywa do Gniezna. Bolesław Chrobry przyj-

muje go z radością, gdyż od dawna łączyły ich przyjacielskie stosunki. Ze św. Wojciechem przybyło kilku benedyktynów, dla których Chrobry ufundował klasztor w Trzemesznie pod Gnieznem. Przez pewien czas św. Wojciech nauczał lud w Polsce, przy czym zyskał sobie taką popularność i miłość, że król pragnął, aby święty biskup pozostał u niego na zawsze. To było niemożliwe. Nie po to rzucił Pragę, aby zażywać wypoczynku w Polsce. Jedyna droga, która mu pozostała, prowadziła na misje do krajów pogańskich.

Do tej pracy zabrał się św. Wojciech z wielkim zapałem i apostolską gorliwością. Jeszcze raz rozbłysła jego gwiazda, ale to już po raz ostatni. Na wiosnę w roku 997 wyruszył św. Wojciech w podróż misyjną w towarzystwie brata swego Radzyma i kilku kleryków. Wisłą dojechali do Gdańska. Stąd dalej popłynęli na wschód i wylądowali na pruskim wybrzeżu w pobliżu osady zwanej Cholin albo Fiszhausen. Napotkani ludzie przyjęli ich z wielkim niedowierzaniem, wprost wrogo. Nic nie pomogło, kiedy św. Wojciech zaczął im tłumaczyć, że nie są Niemcami, że nie mają żadnych wrogich zamiarów, że przychodzą nauczać o sprawach Bożych. Mieszkańcy Cholina nie dali mu dłużej mówić; nieludzkie wrzaski zagłuszyły wszystko; padły groźby, aby natychmiast precz się oddalił albo przypłaci to życiem.

Św. Wojciech wraz z swymi towarzyszami odeszli do pobliskiego lasu, gdzie natrafili na obszerną polanę. Tu zatrzymali się na modlitwę, posiłek i spoczynek. Wnet nowy zgiełk. Wpada gromada dzikich Prusaków uzbrojonych we włócznie i rzuca się na św. Wojciecha. Pod ich ciosami oblewa się krwią święty misjonarz, użyźnia krwią ziemię pogańską pod zasiew Boży, wreszcie pada rażony śmiertelnie.

Tragizm osiągnął swe szczyty: św. Wojciech oddał życie jako męczennik. Dalej już nie ma tragizmu, dalej jest tylko korona wiecznej chwały u Boga.

* * *

Kochana młodzieży! Jak głębokie i trafne są słowa Ewangelii, które Kościół stosuje do św. Wojciecha: „Jam jest pasterz dobry, dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... I inne owce mam, które nie są z tej owczarni; i te potrzeba, abym przywiódł... i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“.

W tych słowach Pana Jezusa streszcza się wszystko, co można o św. Wojciechu pomyśleć i powiedzieć. W tych słowach zawarte są wszystkie ideały naszego patrona: jego miłość i praca, poświęcenie i tragizm, męczeństwo i chwała.

Ziemia polska rozbrzmiewa dziś chwałą św. Wojciecha. Ileż świątyń mamy pod jego wezwaniem, ileż stowarzyszeń katolickich, instytucyj dobroczynnych, szkół, szpitali! Zaprawdę — krew męczenników jest nasieniem chrześcijan. Krew naszego patrona jest nasieniem, które wielki owoc wydało. Praojcowie nasi szli do boju z pieśnią św. Wojciecha „Bogu - Rodzicą", a synowie weszli w ich dziedzictwo, w ich dorobek materialny i duchowy. Tym dziedzictwem to Polska wolna, potężna, katolicka! To dziedzictwo przejdzie wkrótce w wasze ręce, ukochana młodzieży. Jakże wielkie zadanie, jak wielka odpowiedzialność was czeka! Czy jesteście gotowi?

W świętej tragedii Wojciecha — młodzieńca, biskupa, misjonarza — szukajcie odpowiedzi.

Jest rzeczą pewną, niezaprzeczalną, że wszystko co dobrego dokonało się w dziejach Kościoła i Narodu, stało się dzięki rzetelnej i sumiennej pracy jednostek i pokoleń; że ich poświęcenia, ofiary i męczeństwa są cegiełkami, z których zbudowano gmach rzeczywistego postępu i kultury.

Kochana młodzieży, czyś gotowa na poświęcenia i ofiary? Czy uświęcone serce twoje stygmatem męczeństwa?

Już teraz na ławie szkolnej szukaj wartości prawdziwych, a brzydź się tak zwaną linią najmniejszego oporu, brzydź się warcholstwem, pustym frazesem, brzydź się karierowiczem! Ci wszyscy także budują, lecz nie Kościół, nie Polskę, ale „wieżę Babel" ciasnego egoizmu.

Kiedy zaś, droga młodzieży, coś wam się nie powiedzie pomimo wysiłku i ofiary, kiedy zdawać się będzie, że wszystko zmarnowane i stracone, nie smuć się, nie trać ducha, nie padaj! Bądź duchowym synem św. Wojciecha, który wypił do dna kielich goryczy, który nie widział owoców swej pracy, ale plon ten zebrały miliony.

Święty Wojciechu, biskupie i męczenniku, dobry pasterzu i patronie nasz, Ty miłujesz z wysokości niebios młodzież polską. Błogosław jej, wspomagaj ją, obdarz ją tężyzną ducha i ciała! Prowadź twoje młode rycerstwo w bój życiowy i doprowadź do współkrólowania z Tobą w niebie. Amen.

NIEŚMIERTELNA DYNASTIA

Zmarły dnia 10-go b. m. Ojciec św. Pius XI, był dwieście sześćdziesiątym pierwszym z kolei Namiestnikiem Chrystusa, zasiadającym na Stolicy Apostolskiej, noszącym pierścień z pieczęcią Rybaka i klucze od władztwa dusz. Czas rządów dwustu sześćdziesięciu jeden Namiestników obejmuje bez mała dwa tysiące lat, niezliczoną ilość przemian i przewrotów, burz społecznych i rewolucji duchowych, podczas których prowadzona przez następców Piotrowych nawa nie zboczyła ani na chwilę ze swego kierunku.

Pierwszym z tego szeregu był Piotr, którego imię znaczyło Opoka. Nie urodził się Opoką. Stał się takim, ponieważ go dotknęła Łaska. Sam z siebie był raczej dobrym, „szarym człowiekiem". Nie posiadał geniuszu Jana, żaru Andrzeja, dociekliwości Tomasza, męstwa Tadeusza. Czuł lęk w czasie burzy, a potem trzykroć zaparł się Chrystusa. Zaparł się! On jeden! Jednakże stał się Opoką.

Na świadectwo, że nawet ułomy, bojaźliwy człowiek wzniesie się wolą Pana w sfery nadludzkie gdy wierzy. Piotr wierzył. Nie przestał wierzyć wtedy, gdy bojąc się śmierci przeczył jakoby znał Jezusa. I gdy wołał: Panie ratuj! Giniemy! I gdy wzdragał się zarzucić sieci. Chrystus wiedział, że pośród następców Piotra wielu będzie nie na najwyższą miarę zakrojonych ludzi, których jednak podtrzyma i powiedzie — wiara.

Jak ciężkie były lata panowania pierwszych biskupów rzymskich, owych z martyrologium tylko znanych, Linusa, Kleta, Arysta (co według legendy, urodził się w Betleem i był synem Judasza), Hyginusa, Aniceta, Sotera! Trudno dziś myślą objąć i zrozumieć straszliwy przewrót, jaki się wówczas dokonał. Oto świat rzymskich Cezarów stoi u szczytu chwały i potęgi. Obejmuje całą ziemię. Od Atlantyku po Indie. Od Nilu po Skandynawię. Jest skrajnie materialistyczny. Przelewa się w nim bogactwo. Żądzę użycia i rozkoszy stawia jako cel. Wierzy we wszystkie bogi i w żadnego. Pozwala na wszelkie kulty, byle nie groziły jedynemu rzeczywistemu kultowi: Państwu, uosobionemu w Cezarze

I przeciw tej potędze nie mającej w dziejach równej, powstaje garstka szaleńców. Przeczy boskości Cezara. Przeczy wszystkim podwalinom, na których opiera się Imperium. Przeczy niewolnictwu, prawu siły i przemocy. Głosi supremację Ducha nad materią. Przeklina żądzę użycia, żąda miłości bliźniego.

Znikomo mała garstka przybłędów! Cóż może zaważyć? W Rzymie lęgną się najdziwaczniejsze sekty, wiary, obrzędy, niektóre głupie, potworne. Nikt się nimi nie gorszy, nie prześladuje. Lecz w tej nauce jest coś, co każe być bacznym. Rozpoczynają się prześladowania. Prześladowania chrześcijan nie wy-

pływają z okrucieństwa lub z sadyzmu, lecz z poczucia, że to są najniebezpieczniejsi wrogowie. Im który z cesarzy jest lepszym mężem stanu, przenikliwszym, bystrzejszym, tym srożej tępi wyznawców Galilejczyka. Tępi ich łagodny mędrzec Marek Aureliusz, Wespazjan i szlachetny Tytus. Bo czują, że albo zwyciężą ludzie chodzący pod znakiem Baranka, albo Imperium. Oba się ostać nie mogą.

I jeden po drugim, pierwsi następcy Piotrowi, biskupi rzymscy, giną w mękach.

Zaczyna się trwająca nadal, mająca trwać do końca świata, walka materii z Duchem, przejawiająca się w nienawiści do Kościoła katolickiego, do żadnego innego wyznania, tylko do katolickiego, — ciągnąca się tak logicznie, wytrwale, uparcie, że wystarczy zastanowić się nad nią, spojrzeć na jej bieg, by zrozumieć sens historii.

Chrześcijanie lwom; Dawid i Goliat, gromadka chrześcijan i potęga Imperium stają do walki ze sobą. Nie jest to rewolucja społeczna klasowa, to nie bunt nizin powstających przeciw górze. Pośród męczenników pierwszych wieków połowa pochodzi ze sfer uprzywilejowanych. Patrycjusze, pretorianie, legioniści. W katalogach św. Ireneusza, którym zawdzięczamy wiadomości o pierwszych biskupach rzymskich, raz po raz spotykamy uwagę, że ów pochodził z rodu Domicjanów, tamten z rodu Flawiuszów, gens Julia, gens Elvidia... arystokracja; Ci, do których świat należał. Nie nędzarze nie mający nic do stracenia, a którym nowa wiara dała człowieczeństwo, ale nadludzie, równi bogom. Oni, oni, szli na śmierć haniebną, konfiskatę dóbr, prześladowanie, z pałaców schodzili do katakumb, zapełniali ciałami areny. Więc to nie była rewolucja klasowa, lecz walka o zasadniczy sens życia, o to, czy Bóg-Człowiek rządzi światem, czy też człowiek jest bogiem.

Sternicy kierują nawą. Nie zaprze się żaden. Uczynił to już raz Piotr. Złożył okup małości ludzkiej i Pan umocnił go w łasce, by się to więcej nie stało. Już nigdy sternik nie zawiedzie, choćby był grzesznikiem niewolnym od błędów. Jakiś czas błądzi po Lateranie żałosne widmo biskupa Marcelina Colonny, syna Projektusa, o którym krąży pogłoska, że by uchronić wiernych od prześladowania, zgodził się złożyć ofiarę bogini Dianie. Nie mogąc pośmiertnie zaprzeczyć oszczerstwu, snuje się jak blada mara, aż święty Augustyn wykryje fałszerstwo chytrego prefekta, co chciał w ten sposób rzucić rozłam między chrześcijan, i oczyści pamięć zmarłego biskupa.

W końcu czwartego wieku Syrycjusz, czterdziesty z szeregu syn mieszczanina Tyburcjusza, pierwszy zowie się papieżem, papa „padre commune", ojciec chrześcijaństwa.

Choć okrzyk: chrześcijanie lwom! milknie, religia chrześcijańska zostaje ogłoszona panująca, walka trwa nadal. Zmienia tylko formy. Przeobraża się w walkę z władzą świecką. Kto ko-

mu winien podlegać? Kto ważniejszy? Zagadnienie jest to samo, co za Cezarów. Duch czy materia? Religia czy państwo? Papież czy cesarz? Papieże są ludźmi, więc walczą po ludzku. Ale są wierni swej sprawie. Kościół rzymski pozostanie integralny, niezawisły, nie pójdzie w służbę władcy, jak Kościół wschodni, który z tego zginie, — nie będzie się liczył z niczyją wolą, nie ograniczy się nigdy do interesów jednego kraju, jednego monarchy. Padre commune, Ojciec wszystkich. Nie ustąpi, choćby walki z Hohenstaufami były jeszcze stokroć cięższe.

A równocześnie borykanie się z rosnącymi herezjami. Nie wolno dopuścić herezji! Cóżby się stało z nauką Chrystusa, gdyby każdy, choćby najszlachetniejszy mędrek, dodawał do niej swoje widzimisię? Dogmaty wiary muszą pozostać fundamentem niewzruszonym, którego nic nie naruszy. Chrystus je przejmie z powrotem nietknięte od ostatniego swego Namiestnika na ziemi.

A równocześnie siew Boży, rozrastania się Kościoła. Zali to małe zadanie? Nawrócić Francję, Anglię, Polskę, Czechy, Węgry, Danię, Szwecję... Ileż trudu, ile trosk! Ile kompleksów zagadnień... Ile wirów, raf...

...lecz nawa nigdy nie zbacza z kierunku...

Wieki idą, nic w zasadzie nie zmieniając. Mijają okresy pozornego upadku Kościoła i pozornej świetności papiestwa. Nie wiadomo, które dla Stolicy Apostolskiej cięższe. Chyba te drugie, bo dają więcej pola do pokus, więcej broni do rąk wrogom. Wrogowie są wciąż obecni. Groźnym wrogiem jest Renesans. Rewolucja, również dotychczas nie dostatecznie oświetlona i zrozumiana, odwet zgłuszonego materialistycznego piękna, żywiołowy wytrysk sił. Uważa się powszechnie renesans za epokę twórczą i byłby taką, gdyby znalazł się wówczas geniusz, co by zdołał dynamikę sił przerzucić wyżej, nawrócić — nie do średniowiecza — lecz do ducha średniowiecza. Do zrozumienia wielkości i potrzeby Ofiary. To się nie stało. Renesans spłonął jak piękna rakieta, rozsypał się deszczem ogni. W następstwie zrodziły się zeń nieznane poprzednio chrześcijańskiemu światu, cynizm i zakłamanie.

Wrogów Kościołowi przybywa. Są coraz to natarczywsi. Kują twierdzenia, poglądy, które, choć nie wytrzymują obiektywnej krytyki, spotyka się po dziś dzień. Więc rzekome zepsucie papieży, rozpatrywane, nie na tle epoki i w porównaniu z otoczeniem, lecz samo w sobie. Do dziś pseudo inteligent europejski powtarza z akcentem zgrozy: Borgia... Leon X... Przypuśćmy! Nie byli to istotnie ludzie pożądani na stolcu Piotrowym. I oni jednak nie zdołali zachwiać ni osłabić Kościoła. I oni wśród swoich błędów nie zdradzili sprawy. A zresztą... Pontyfikat Aleksandra VI Borgii trwał jedenaście lat, Leona X, Medyceusza, osiem. Zatem dziewiętnaście lat złych rządów, zdołało w opinii świata przesłonić blisko dwutysięczny okres

rządów dobrych, oraz spiżowe często genialne postacie reformatorów i organizatorów Kościoła.

Podobnie było z zarzutem wstecznictwa. Pośród wiecznie skłóconej małostkowej i pożerającej się wzajemnie Europy, jedna Stolica Apostolska zachowała zawsze daleki horyzont myśli i jasny program polityczny. Poczynając od Urbana II, papieże dokładają wszystkich sił, by nie dopuścić Turków do Europy, stworzyć kolonie, wyzwalając Ziemię świętą. Nawoływanie do krucjat rozbrzmiewa przez wieki. I ciągle, i ciągle, to niewygasłe marzenie pogodzenia skłóconych państw w jedne, powszechne Stany Zjednoczone Europy, żyjące w pokoju i zgodzie, dokonywujące wspólnie wielkich czynów.

W okresie, gdy niemożliwe było osiągnięcie wyższego stanowiska przez nieurodzonego, gdy kastowość rządziła światem bezapelacyjnie, — w szeregu Namiestników Kościoła, obok książąt, lub członków rodzin panujących, spotykamy bezpośrednio Grzegorza Hildebranda, syna cieśli, — Urbana IV, Gourt Palais, syna szewca, Hadriana VI, syna piwowara Benedykta XIII, syna piekarza, Sykstusa V, w młodości pasterza i stróża i szereg innych. Tyluż urodzonych, co nieurodzonych. Książęta, mieszczanie, pastusi... Nie państwa, nie królowie, lecz Kościół potępia lichwę, niewolnictwo i wyzysk słabszych. Broni kobiet i dzieci. Broni wszelkich uciemiężonych do Żydów włącznie. Zakłada szpitale. Czyni wszystko, co dziś uważa za swój obowiązek Opieka Społeczna. Pierwszy wysuwa kwestię robotniczą. Wyprzedza hasłami każdorazową epokę. Nie krępuje myśli, jak to nieprzyjaciele twierdzą. Najwięksi myśliciele, najśmielsi filozofowie wychodzą z Kościoła...

Lecz wrogowie nie ustają. Nadchodzi moment, że już tryumfują. Pius VI, *peregrinus apostolicus*, umiera na wygnaniu. Francuzi sprawiają w Rzymie pogrzeb papiestwu. Przed Zamkiem św. Anioła, bogini wolności, depcze tiarę. Równocześnie jednak w Wenecji odbywa się zwykłe conclave i nowy Namiestnik, Pius VII, błogosławi światu. Cóż stąd, że postradał państwo? *Królestwo moje nie jest z tego świata.* Władztwo dusz zostaje w jego ręku nadal...

...Nawa na chwilę nie zbacza z kierunku...

W epoce największego rozkwitu pozytywizmu, największej pychy wiedzy, gdy nawet wierzący katolicy opierali swą religię wyłącznie na uczuciu i wstydzili się przyznać, że praktykują, że wierzą w Sakramenta święte, — ludzie życzliwi, w tym wielu duchownych, prosili Stolicę Apostolską, by zmodernizowała nieco zbyt „przestarzałe“ pojęcia. Trochę ustąpić... Trochę pofolgować... Stworzyć neo-katolicyzm, „możliwy do przyjęcia dla inteligentów... Religia pojmowana po staroświecku, — *c“est bon pour le peuple...*

Na te zabiegi przyjaciół, Pius IX odpowiedział wyzwaniem. W obliczu bożyszcza epoki — Darwina — w obliczu pozytywi-

stycznej wiedzy, ogłosił dwa cudowne, mistyczne dogmaty: o Niepokalanym Poczęciu i nieomylności Papieża w sprawach wiary. Zakotłowało się w świecie. Dla kogóż — pytano z oburzeniem, — ogłoszono te dogmaty? Prostak ich nie zrozumie, a żaden inteligent nie uwierzy. Oparta na rozumie wiedza ma podstawy niewzruszone. Odtrącając ostatnią możliwość pogodzenia wiary z rozumem, Rzym pochował sam siebie...

Tak twierdziło wielu, niecałe trzy ćwierci wieku temu... Gdzie dziś Darwin, gdzie wiedza pozytywistyczna?...

A jakimże źródłem łaski trysnęły oba dogmaty! Sam Bóg na nie odpowiedział. Odpowiedział cudem z Lourdes, gdy Matka Boża, zapytana o swe imię, odparła małej dziewczynce: *Jam jest Niepokalane Poczęcie.* — odpowiedział szeregiem mądrych i świętych, istotnie nieomylnych papieży. Bo dogmat o nieomylności, to nie pycha. lecz najkorniejsze zrzeczenie się przez Namiestnika ostatniego śladu własnej woli, własnych pragnień, zdanie się ze wszystkim na Boga, na Jego światło i na Jego wolę...

Czasy są dzisiaj straszliwe i trudne. Przypominają pierwsze czasy chrześcijaństwa. Pogaństwo nawraca. Powraca żądza życia i użycia. Ogarnia szerokie połacie. Mnożą się prześladowania. Materializm powstaje zwycięski. Wynosi znów ubóstwienie Państwa, nieposzanowanie praw jednostki, czyli niewolnictwo. Opiera wszystko na potędze doczesnej i sile. Tak samo, jak niegdyś, dwa światopoglądy, dwie idee, stają do śmiertelnej walki.

W tej groźnej chwili umarł Pius XI, jeden z najwybitniejszych papieży historii, wielki, niezłomny, mądry. Pomimo to, żaden z katolików nie czuł zaniepokojenia. Wyznawca takiego, czy innego dyktatora musi myśleć z obawą o tym, że jego władca jest śmiertelny i że nieuchronnie prędzej, czy później, umrze, a co się wtedy z jego dziełem stanie? Natomiast my, katolicy, wiemy, że śmierć Namiestnika nie może w Kościele nic zmienić. *Nawa ani na chwilę nie zmieni kierunku*, zdążając szlakiem, wytkniętym przez Boga samego.

I oto z największą radością świat katolicki dowiedział się teraz, że na następcę Piusa XI-go święte kolegium wybrało najbliższego Jego współpracownika, który jako Pius XII ster Nawy ujmuje w swe dłonie.

Zofia Kossak.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. JAN TOMASZEWSKI (Częstochowa).

Głos na czasie w ważnej sprawie

Za parę tygodni, jak w każdym roku, gromadki młodzieży po egzaminie maturalnym i otrzymaniu świadectwa dojrzałości będą opuszczały nasze szkoły, aby pójść na wyższe uczelnie lub też jąć się jakiejś pracy zarobkowej. Uroczystościom pożegnalnym będzie towarzyszyło mniejsze lub większe rozrzewnienie, zależnie od tego, jakie było zżycie się młodzieży ze szkołą i swymi wychowawcami.

Zaznaczyć jednak należy, że chyba my prefekci najgłębiej przeżywamy te chwile. Jako kilkoletni duszpasterze tej młodzieży myślimy wtedy z całą życzliwością o szczęśliwym jej losie w dalszym życiu. Robimy w tym ważnym momencie rachunek sumienia i kontrolujemy całą naszą dotychczasową pracę duszpasterską nad tą młodzieżą. Pytamy samych siebie, czy dostatecznie przygotowaliśmy ją do nowego, a często tak bardzo trudnego życia; czy dostatecznie wykształciliśmy w niej charakter chrześcijański, tę niewzruszoną stałość, którą młodzież wychodząca w świat, wsparta łaską Bożą, ma okazywać w swym myśleniu, chceniu, we wszystkich swoich czynach, kierując się zawsze i wszędzie wskazaniami wiary, podporządkowanymi jednej najwyższej zasadzie. Jeżeliby wtedy sumienie nasze mówiło nam, że wszystko zrobiliśmy i to z wielkim nakładem pracy, że uczyniliśmy to jak najgorliwiej i jak najsumienniej, to i wtedy nie możemy powiedzieć, że już spełniliśmy wszystko. W tej przełomowej chwili, w przededniu rozstania się z młodzieżą trzeba tę młodzież należycie na nową drogę wprowadzić.

To mogą uskutecznić rekolekcje zamknięte, które młodzież, wychodząca ze szkół ze świadectwami dojrzałości, powinna odprawić. Jakie znaczenie wtedy mają dla niej te święte ćwiczenia, chyba wszyscy doskonale rozumiemy, tego sądzę dowodzić nie trzeba. Miarodajnym wskaźnikiem w tej sprawie powinien być dla nas głos Stolicy Apostolskiej, która często i mocno te

święte ćwiczenia zaleca. Niedawno zmarły Ojciec święty Pius XI w swej słynnej Encyklice „O rekolekcjach“, tak się wyraża: „Najgoręcej sobie życzymy, ażeby rekolekcje zamknięte coraz bardziej się rozpowszechniały i, aby się coraz liczniej wznosiły i coraz wspanialej rozwijały domy rekolekcyjne, te prawdziwe akademie doskonałego życia chrześcijańskiego. Jest to przedmiotem naszej modlitwy przez miłość ku Chrystusowej owczarni“.

Życzenia Ojca chrześcijaństwa spełniają się, gdyż ruch rekolekcyj zamkniętych coraz szerzej ogarnia świat katolicki, dokonując dzieł naprawdę zdumiewających.

I w naszym społeczeństwie polskim idea rekolekcyjna nabiera coraz większego zrozumienia: rekolekcje zamknięte odprawiają już prawie wszystkie stany. Daj Boże, aby je odprawiała wszystka młodzież, kończąca szkołę średnią! Na nią z wielkim upragnieniem czeka całe społeczeństwo katolickie, czeka Kościół, który rozwijając z tak wielkim rozmachem Akcję Katolicką, potrzebuje katolików inteligentnych i głęboko wyrobionych, a zarazem pełnych twórczej inicjatywy. Do tego wielkiego zadania, które ma spełnić młodzież nasza w niedalekiej przyszłości, mogą ją doskonale przygotować rekolekcje zamknięte. O nich to tak pięknie mówi ks. Prezes Józef Winkowski, wytrawny wychowawca młodzieży, gdy pisze, że z tych, co dobrze odprawią rekolekcje zamknięte stworzone będą zastępy bohaterskie, ludzie myśli chrześcijańskiej i charakteru chrześcijańskiego i ludzie czynu, niezmordowani pracownicy, bojownicy i słudzy Kościoła Chrystusowego w narodzie. I odnowione będzie oblicze duchowe ziemi polskiej, umiłowanej Ojczyzny naszej — odnowione już na zawsze!

Nie będę się już dłużej nad tą kwestią rozwodził, gdyż chodzi mi raczej o przypomnienie i zwrócenie naszej uwagi, byśmy tak ważnego momentu nie przeoczyli. Sama sprawa mówi za siebie.

Chcę w związku z powyższym zaprojektować myśl nową. dotychczas niepraktykowaną.

Jako długoletni mieszkaniec Częstochowy obserwuję od kilku lat radosne zjawisko, że z całej niemal Polski przybywa młodzież szkół średnich tuż przed maturą z hołdem do Matki Boskiej Częstochowskiej, by za Jej przyczyną uprosić sobie błogosławieństwo Boże w zbliżającym się egzaminie. Jest to piękne

i chwalebne. Ale, czy nie dałoby się tego udoskonalić i pogłębić? A w jaki sposób? — Owszem, przy dobrej woli i wysiłku da się to uskutecznić i to dość łatwo a mianowicie przez połączenie wyżej wspomnianej pielgrzymki na Jasną Górę z odprawieniem rekolekcyj zamkniętych w Częstochowie, w centrum kultu Matki Boskiej w Polsce.

Częstochowa posiada dwa domy rekolekcyjne: jeden pod bezpośrednim, a wytrawnym kierownictwem OO. Jezuitów, przy ulicy Bł. Kingi 74, dla mężczyzn, a drugi diecezjalny u Sióstr Szarytek, przy ulicy św. Barbary 43.

Nasza młodzież częstochowska już w całej pełni korzysta z tych domów skupienia głębszego. I niema już szkoły, której maturzyści czy maturzystki nie odbyłyby tam tych świętych ćwiczeń.

Czy nie warto wykorzystać dla duchowego pożytku młodzie- tak dobrej sposobności, czy nie warto zorganizować rekolekcyj zamkniętych w tak sprzyjającej atmosferze? Młodzież wtedy i tak przybywa do Częstochowy na dwa lub trzy dni; tyle też czasu wystarczy na odprawienie rekolekcyj.

Idę w swym projekcie jeszcze dalej, a mianowicie: gdyby niemożliwym było to, co proponuję wyżej, to zawsze możliwą jest rzeczą zorganizowanie w jednym z częstochowskich domów rekolekcyjnych choćby jednodniowego skupienia z kilku odpowiednimi naukami. To też będzie miało duże znaczenie i pogłębi celowość takiej pielgrzymki, by nie miała ona charakteru turystycznego, jak to dotychczas bywało w wielu wypadkach.

Oto głos z Częstochowy, głos od tronu Marii do Was, Czcigodni Koledzy, głos w tak bardzo aktualnej i ważnej sprawie. Oby nie był głosem wołającego na puszczy!

Rycerski Zakon Krzyża i Miecza

W szkołach średnich rozpoczęła działalność organizacja na wpół-zakonspirowana, nosząca szumną nazwę „Zakon Krzyża i Miecza".

Dokładniejsze zapoznanie się z tą organizacją stwierdziło, iż działalność jej jest szkodliwa i służy ukrytym celom. Przede wszystkim jednak wynikiem działalności Zakonu jest rozbijanie organizcyj narodowych i katolickich (np. sodalicji, co przeczy oficjalnym celom Zakonu).

Zarzuty przeciw Rycerskiemu Zakonowi Krzyża i Miecza są następujące:

1. W swej formie organizacyjnej, przepisach i używanych formułkach Zakon wzoruje się na masonerii. W formułach znajdujemy nazwę masońską „brat“, słowo Bóg zastępuje „Źródło najpotężniejszych sił wszechświata“ — typowo masońskie wyrażenie. Ogólnie więc wpływy zewnętrzne masońskie są widoczne.

2. Organizacja o celach zasadniczo etycznych, nie politycznych — prowadzi działalność nawpół zakonspirowaną (skład personalny organizacji jest w zasadzie tajny), co zupełnie nie jest usprawiedliwione pozornymi celami.

3. Metoda działalności „Zakonu“ jest wzorowana na masonerii. „Zakon“ usiłuje opanować t. zw. ośrodki dyspozycji, a mianowicie pozyskuje tylko jednostki przodujące i za ich pomocą usiłuje opanować organizację. Przez twierdzenie, że dotychczasowe organizacje nie osiągną swych celów „Zakon“ wprowadza atmosferę zniechęcenia, którą wykorzystuje przez prowadzenie swojej propagandy.

4. Zakon żąda od swych członków bezwzględnego przyznawania się do najintymniejszych stron życia i wymaga bezwzględnego posłuszeństwa i zachowania tajemnicy — co jest zupełnie zbyteczne dla realizowania celów wychowawczych.

5. Zakon mimo, że mieni się być organizacją duchowną, niechętnie odnosi się do duchowieństwa, żądając, aby członkowie w razie wątpliwości w sprawach wiary zwracali się nie do kapłana, lecz do zwierzchnika zakonnego, co jest przeciwne zasadom katolickim. Znamienne jest w tej mierze słynne oświadczenie OO. Jezuitów, którzy stwierdzili ostatecznie, że odpowiedzialności za Zakon wziąć nie mogą.

7. Zakon Krzyża i Miecza próbował jednać członków obiecując im przyszłe ulgi w podchorążówkach. Jest to fałsz, gdyż w styczniu r. b. władze wojskowe *zabroniły* oficerom należenia do tej organizacji, co potwierdziło ujemny sąd o Zakonie, wydany uprzednio przez „Polskę Zbrojną“.

Jubileusz kapłana-publicysty

W roku bieżącym przypada 25 rok pracy publicystycznej ks. Mgr. Henryka Weryńskiego, jednego z pierwszych przez lat 7 współpracowników „Mies. Katechetycznego“. Z pośród licznych prac jego poza artykułami wymienić należy prace homiletyczne (Niedzielna Siejba, Zew Apostolski, Testament Zbawiciela, Boże ziarna) liturgiczne (z dziejów Tabernakulum) psychologiczne (Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży) pedagogiczne (Na progu uświadomienia) etc.

W dniu Jubileuszu przesyłamy serdeczne wyrazy życzeń na dalszą owocną pracę.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup. — U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej — Wilno. Wyd. św. Wojciecha, 1938 r. str. 516. Cena 4 zł. 80 gr.

Troska pasterska o wydźwignięcie dusz podległych Mu diecezjan z kryzysu moralnego oraz wskazanie piękna i bogactw ukrytych w sakramentach św. natchnęły Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego myślą opracowania sakramentów św. i znaczenia ich w życiu człowieka.

„Nie bądźcie podobni do bogacza posiadającego skarb a jednocześnie cierpiącego nędzę tylko dlatego, że nie zna wartości tego skarbu, nie umie i nie chce z niego skorzystać? — zda się mówić poprzez kartki swej książki Czcigodny Autor.

„Ignoti nulla cupido". — Dać poznać wartość skarbów zawartych w sakramentach św., pobudzić wolę do pragnienia osiągnięcia ich — oto cel mozolnej pracy Ks. Arcybiskupa, cel niewątpliwie osiągnięty.

Zbyt trudnem byłoby w krótkiej recenzji przedstawić należycie wszystkie zalety tej książki. Napisana jest przede wszystkim dla wiernych — diecezjan, ludzi świeckich, ma przeto charakter wykładu popularnego, opartego jednak na mocnym fundamencie naukowym, co widać z licznych odnośników do źródeł z których Autor korzystał.

Po podaniu ogólnych wiadomości co do istoty każdego sakramentu i nauki Kościoła o sakramentaliach, wprowadza nas Autor jakgdyby w kraj znany, a jednak jakiś wielki i nowy. Widzimy niejako Chrystusa i jego bezcenne dary — sakramenta św., widzimy to poprzez Pismo św., przez dzieła Ojców Kościoła, Augustyna, Tomasza, Sobory, orzeczenia papieży. To jest dogmatyczna strona dzieła.

A potem stają przed nami szeregi katechumenów przystępujących do chrztu św., odzianych w białe szaty. Widzimy zda się wyznawców Chrystusa pasowanych na rycerzy w sakramencie bierzmowania, z odwagą potem na śmierć idących. Widzi- Ofiarę Mszy św. jako słońce rozjaśniające mroki życia ludzkiego. Widzimy szeregi biedaków pożywających Ciało Chrystusowe i tę dziwną przemianę ich serc. A kiedy grzech splamił duszę człowieka, widzimy szeregi pokutujących, przybranych zda się w szaty pokutne, wyznających w pokorze swe grzechy Chrystusowi. Widzimy zatroskanego Chrystusa, pochylonego nad łożem umierającego, na drogę wieczności Ciałem Swem karmiącego. Widzimy cały blask kapłaństwa Chrystusowego. Widzimy szczęście rodzin chrześcijańskich, uświęconych w sakramencie małżeństwa. Chrystus z kart książki ks. Arcybisku-

pa wyłania się jako Wielki Lekarz - Dobroczyńca, cudowne leki rozdzielający.

Jedno bym tylko miał zastrzeżenie. Omawiając istotne składniki sakramentu pokuty, jej materię, powiada Autor: „Z braku materii pewnej, spowiednik może tylko warunkowo udzielić rozgrzeszenia „jeżeli jesteś usposobiony". Warunek taki może być wypowiedziany lub domyślny" (str. 371). Zastrzeżenie można mieć co do formy warunkowego udzielenia rozgrzeszenia tj. słów „jeżeli jesteś usposobiony". I w tej materii przytoczę zdanie ks. d-ra A. Borowskiego, Prof. Un. J. P. w Warszawie z jego pracy „Warunkowe szafarstwo sakramentalne" Włocławek 1396 r. str. 62—69. „Niedopuszczalność warunku „si es dispositus" w szafowaniu wszystkich sakramentów, z wyjątkiem sakr. Pokuty, jest już jasna, w związku z wywodami dopiero co wyłuszczonymi: dyspozycja przecież podmiotu warunkuje jedynie owocność, nie zaś ważność sakramentu przyjmowanego. W razie więc wątpliwości, czy podmiot jest należycie usposobiony (dispositus), szafarz, kierując się prawem miłości dusz, będzie sprawował sakrament bezwzględnie, a tem bardziej powstrzyma się od warunku „si es dispositus". Bo gdyby go zastosował i od istnienia dyspozycji uzależniał samo szafowanie sakramentalne, wówczas — w razie jej braku — nie byłoby sakramentu, a przeto i w przyszłości on nie mógłby sprowadzić skutku duchowego; przeciwnie zaś, gdy go pominie, wtedy — mimo aktualnego braku dyspozycji, czyli t. zw. fikcji — sakrament będzie ważnie przyjęty i potem, po wzbudzeniu przez podmiot odpowiedniego usposobienia, odżyje" (str. 62). A dalej ks. prof. Borowski stawia tezę: „W szafowaniu sakr. Pokuty warunek „si es dispisitus" jest: a) niekiedy wprost niedopuszczalny, b) w ogólności wielce niestosowny (str. 65). I w zakończeniu dowodów na potwierdzenie tej tezy powiada: „W rytuale sakramentalnym niema wzmianki o podobnym zastrzeżeniu... Ponieważ chodzi o skruchę, wymaganą do istoty sakr. Pokuty, spowiednik, w myśl zasad ogólnych, zastosuje tak dawne zastrzeżenie: „si es capax". Słowem, warunek „si es dispositus" obcy Rytuałowi, nie stosowany w szafowaniu wszystkich innych sakramentów powinien być też obcy absolucji w trybunale Pokuty" (str. 67).

To drobne zastrzeżenie odnośnie do formy warunkowego szafowania sakramentu pokuty w niczym nie umniejsza wielkiej wartości dzieła ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego.

Ks. J. Ostrowski.

Ks. Dr A. Marchewka, Ks. Dr K. Wilk, Dr C. Wilczyński. Gwiazdy Katolickiej Polski. — Żywoty wielkich sług Bożych, 2 tomy, Mikołów, 1938 r.

Pod powyższym tytułem na półkach księgarskich ukazała się zbiorowa praca pod redakcją ks. dr K. Wilka, mająca na

celu przypomnieć społeczeństwu działalność Polaków i Polek, którzy położyli szczególne zasługi dla kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Tom pierwszy obejmuje średniowiecze oraz okres reformacji i zawiera 53 życiorysy; tom zaś drugi poza dwoma życiorysami z wieku XVII cały poświęcony działaczom XVIII i XIX wieku.

O ile treść tomu pierwszego prawie nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, zawiera bowiem życiorysy wybitnych działaczy danej epoki, o tyle tom drugi wywołuje pewne uwagi.

Zestawienie nazwisk osób, których życiorysy są umieszczone w tym tomie, wymownie świadczy, że ks. ks. Marchewka i Wilk oraz dr Wilczyński wydali życiorysy takich działaczy, o których już przedtem istniała dość pokaźna literatura drukowana. Z drugiej strony obok istotnie zasłużonych dla Polski jednostek, spotykamy tutaj szereg osób, wprawdzie bardzo zacnych i uczciwych, które jednak żadną miarą nawet przez pobłażliwych krytyków nie mogą być uznane za zasłużone dla Kościoła i Ojczyzny.

Natomiast brak w t. II życiorysów długoletnich wygnańców biskupów: wileńskiego Adama Krasińskiego i łuckiego Kaspra Borowskiego, najgorliwszych bojowników na kresach za wiarę katolicką i polskość, jak również jednej z najwybitniejszych postaci wśród duchowieństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w wieku dziewiętnastym, ks. biskupa płockiego Michała Nowodworskiego, wygnańca w północnej Rosji.

Dalej, dlaczego w następnych rozdziałach tegoż tomu, gdzie została szczegółowo omówiona działalność założycielek polskich zgromadzeń zakonnych, zajmujących się pracą wychowawczą: SS. Niepokalanek i Nazaretanek, pominięty został życiorys M. Celiny Borzęckiej, założycielki niemniej zasłużonego zgromadzenia sióstr Zmartwychwstania Pańskiego.

Należy zaznaczyć, nie mówiąc o całkowitym pominięciu przez ks. ks. M. i W. oraz dr W. źródeł archiwalnych w Polsce, obecnie dostępnych dla każdego badacza, że wymienieni wyżej autorzy nie wykorzystali w należyty sposób bardzo licznej literatury drukowanej o Kościele katolickim pod zaborem rosyjskim, wskutek czego popełnili cały szereg rażących błędów.

Przeznaczając swą pracę dla szerokich kół społeczeństwa polskiego, autorzy powyższego wypracowania zbiorowego powinni byli gruntowniej przedtem przestudiować literaturę przedmiotu, unikając notowania faktów niezgodnych z rzeczywistością. Wtedy praca ta znacznieby zyskała na swej wartości naukowej i z wielkim pożytkiem mogłaby służyć jako materiał informacyjny. Np. wbrew twierdzeniu ks. K. Wilka biskup Gutkowski nie był pierwszym co do czasu wygnańcem (str. 83). Jeszcze za panowania cesarza Pawła I, biskup sufragan mohylewski Cyprian Odyniec został wywieziony do Wołogdy, za ce-

sarza Aleksandra I, biskup miński Dederko musiał również pójść na wygnanie, gdzie przebywał aż do śmierci długi szereg lat. Kłóci się z rzeczywistością twierdzenie autora, że biskup Gutkowski „zupełnie nie wpływał na bieg spraw w latach 1830 — 1832“ (str. 85): Gutkowski bowiem zajął całkiem wyraźne i wrogie stanowisko wobec powstańców, skutkiem czego, jak wiadomo, było skreślenie biskupa z listy senatorów Królestwa Kongresowego. Trudno również podzielić zapatrywania ks. Wilka, że wielki książe Konstanty był „najrozumniejszy i najprzystępniejszy członek rodziny cesarskiej“ (str. 84). Nawet źródła rosyjskie przedstawiają sylwetkę ks. Konstantego całkiem odmiennie.

Dalej biskup Ignacy Pawłowski nigdy nie był sufraganem metropolity Stanisława Siestrzeńcewicza (str. 14), lecz dopiero w r. 1825 został koadjutorem biskupa kamienieckiego.

Zdawkowe oskarżenie przez ks. K. Wilka profesorów uniwersytetu wileńskiego ks. ks. Chodaniego, Kłągiewicza i Fijałkowskiego (str. 152 —153) o jozefinizm obecnie po ukazaniu się pracy dr Wiktora Worotyńskiego o seminarium głównym w Wilnie jest chyba za ryzykowne.

Kreśląc życiorys ks. arcybiskupa - metropolity Wincentego Kluczyńskiego ks. K. Wilk w końcu dodaje, że „obecnie zawiązał się komitet, który czyni starania, ażeby zwłoki szermierza sprawy kościelnej i narodowej mogły spocząć w Wilnie“ (str. 171). Wiadomość ta jest mocno spóźniona, bowiem już dziesięć lat temu to jest w kwietniu 1929 r. dzięki zabiegom i staraniom niżej podpisanego śmiertelne szczątki Arcybiskupa-Metropolity zostały sprowadzone z Petersburga do Wilna i złożone — zgodnie z ostatniem życzeniem zmarłego — w podziemiach bazyliki katedralnej wileńskiej św. Stanisława. Tamże w jednej z kaplic kosztem niżej podpisanego została ufundowana i wmurowana brązowa tablica pomnikowa z portretem Zmarłego, wykonana przez artystę rzeźbiarza Aleksandra Borawskiego.

Ograniczając się do zanotowania powyższych krótkich sprostowań, sądzę, że mimo pewne usterki i niedopatrzenia praca „Gwiazdy Katolickiej Polski“ może jednak służyć wobec braku prac zbiorowych, omawiających tenże temat, jako popularna lektura, aczkolwiek na przeszkodzie tu będzie niepomierna i wygórowana cena wydawnictwa (zł. 45 za 2 tomy).

Ks. Fr. Rutkowski.

Ks. Dr Franciszek Zbroja. K s i ą d z R o m u a l d; Warszawa, 1935; 278 str.; 4 zł.

Nie wiele posiadamy w języku polskim dzieł, przedstawiających nam kapłana w świetle dodatnim. A szkoda, bo wielki wpływ na rozwój religijności, szczególnie młodego pokolenia może mieć taka lektura. Mamy wprawdzie liczne (choć jeszcze

nie wystarczające) duchowieństwo, w tym bez wątpienia dużo dusz gorliwych i ofiarnych. Ale trzeba je dobrze poznać. Tego uczy wartościowe to dzieło ks. Zbroji.

Przewijają się przed oczyma naszymi koleje życiowe „ks. Romualda“ neoprezbitera, młodego wikariusza, kapłana na dalszych studiach, prefekta, wreszcie jeszcze nieco proboszcza; nieraz pozwala nam autor spojrzeć i do duszy tego kapłana; poznajemy w ten sposób jego ideały, prace, trudności. Dużo może się od niego nauczyć prefekt, szczególnie młody, mianowicie jak przestawać z młodzieżą dorastającą, jak jej pomagać w różnych potrzebach wewnętrznych.

Można też tę książkę dać do ręki i samym uczniom i uczennicom dojrzalszym, harcerzom starszym, jako cenną pomoc w ich pogadankach religijnych i moralnych, i młodzieży akademickiej. Największą korzyść mogą z tej lektury odnieść kandydaci do stanu duchownego; ich powinien prefekt zwłaszcza w naszych czasach, wobec kryzysu powołań kapłańskich, otaczać troskliwą opieką; dobrą w tym przysługę odda ta książka.

Dużo tematów porusza autor, zwykle we formie ożywionej dyskusji: naukę świecką i teologię, sprawy kulturalne i społeczne, życie kościelne i osobiste sprawy religijne młodego człowieka. Nie można było wszystkich kwestyj przedstawić wyczerpująco, na to nie starczy jedna książka; ale ciągle spotykamy głębokie ujęcie tematów, ustępy nieraz wzniosłe, piękne myśli, które mogą pobudzić młodą duszę do dalszego samodzielnego zastanowienia się.

Oby autor, b. prefekt, nie odłożył pióra! Potrzeba nam więcej takich dzieł, potrzeba nam polskiego Shechana!

Ks. Wł. Karasiewicz.

Ks. Wł. Karasiewicz. O mocnego człowieka w Polsce. Odbitka cyklu artykułów z „Polski Zbrojnej“. Warszawa, 1938; 53 str.; 0,80 zł.

Mała to książeczka, lecz bardzo piękna i głęboka; wyszła z sfer wojskowych. Ktoby z nas nie kochał naszego dzielnego wojska! A ktoby się nie cieszył szczerze, widząc, że go ożywia prawdziwy, wysoki idealizm!

„Musimy tworzyć — poucza nas ta praca zbiorowa — mocne charaktery w szeregach armii..., musimy ćwiczyć tężyznę moralną...“, ta sprawa jest wyraźnie podkreślona przez nasze naczelne władze wojskowe, obchodzi to zagadnienie „każdego dobrego Polaka“, bo mocny człowiek — mocne państwo, a każdy żołnierz obywatelem, każdy obywatel żołnierzem“, i „dlatego najpilniejszym zadaniem naszego pokolenia jest wzmocnienie człowieczeństwa w Polaku, polepszanie duszy narodowej“. Wielkie i trudne to zadanie; stąd musi mieć silne podstawy: „Dążeniem wspólnym zebranych tu razem głosów jest oparcie kształtowania mocnego człowieka w Polsce na prawdziwie

trwałym fundamencie moralności i wiary katolickiej, jest podłożenie pod dyscyplinę obywatelskiego życia i czynu najpozytywniejszego, najpewniejszego prawa Bożego". W tym celu potrzeba „odpowiednio do naszych czasów przystosowanego i zmodernizowanego programu wychowawczego, w którym ponad aktualizm przeważa prawo wieczne".

Takie szlachetne pragnienia powinny pobudzić nas wychowawców do nowego zapału w ciężkiej, lecz jakże ważnej pracy pedagogicznej, do wysiłków systematycznych, głębokich, ustawicznych, nowoczesnych, obejmujących całą młodzież nam dostępną.

Ks. Wł. Karasiewicz.

K R O N I K A

Program nauki
RELIGII RZYMSKOKATOLICKIEJ
w szkołach dokształcających ogólnozawodowych
(tymczasowy)

Niniejszy program nauki religii rzymskokatolickiej został ustalony w porozumieniu z Władzami Kościelnymi.

W imieniu Komisji Szkolnej Episkopatu Polskiego zatwierdził J. E. Ks. Arcybiskup Adam Sapieha dnia 27 maja 1938 r.

CELE NAUCZANIA

Dokładne zapoznanie z Boską Osobą Jezusa Chrystusa i Jego nauką.

Wdrożenie młodzieży do pracy nad charakterem przy pomocy środków nadprzyrodzonych — modlitwa — Sakramenty św. — liturgia.

Wyrabianie poczucia odpowiedzialności za pracę i jej wykonanie.

MATERIAŁ NAUCZANIA

Nauka wiary i moralności.

KLASA I

1 godzina tygodniowo.

I. Bóg — Stworzyciel.

Bóg, istota i doskonałość.

Cnota wiary: istota, przymioty, niebezpieczeństwa, grzechy przeciwne wierze.

Bóg i świat (człowiek).

Trójca Święta.

Nadprzyrodzony cel, godność i praca człowieka.

Dusza ludzka, jej władze i pragnienie szczęścia.

Potrzeba religii nadprzyrodzonej.

Objawienie Boskie i wiara katolicka (Pismo św. i Podanie).

Dzieje Objawienia: Stary i Nowy Testament.

Opatrzność Boska: szczęście, nieszczęście, grzech (rodzaje).

Modlitwa, jej cechy (Faryzeusz i celnik, Ojcze Nasz — Zdrowaś Maria). Modlitwa: prywatna, publiczna, liturgiczna; język liturgiczny; nabożeństwa, procesje; pielgrzymki.

Modlitwa i praca codzienna.

Człowiek w godzinę śmierci i na sądzie Boskim (śmierć, sąd, czyściec, niebo, piekło).

Rok kościelny. Dni świąteczne. Odpoczynek. Cześć Matki Boskiej.

Liturgia okresu Bożego Narodzenia.

II. B ó g — O d k u p i c i e l.

Grzech pierworodny i konieczność odkupienia.

Chrystus — Syn Boży i Zbawiciel.

Chrystus — wzór wykonania swego posłannictwa:

a) przygotowanie w Nazarecie — w domu rodzicielskim (rodzina przy pracy domowej — warsztat); w świątyni Jerozolimskiej (służba Boża),

b) wykonanie (kazanie na górze i na jeziorze, przykazania Boże — dobre ziarno na dobrej roli); cuda, droga krzyżowa (cierpienie); krzyż (miłość Boga); Zmartwychwstanie (sakramenty); Wniebowstąpienie.

Cnota nadziei i miłości.

Miłość samego siebie: praca wewnętrzna i zewnętrzna, zabawa, przykazania VI i IX, prawda i kłamstwo.

Miłość bliźniego: sprawiedliwość i miłosierdzie. (Przykazania V, VII i VIII).

Liturgia okresu Wielkanocnego.

III. B ó g — U ś w i ę c i c i e l.

Chrystus, jako nauczyciel, kapłan i król ludzkości.

Kościół Chrystusowy.

Duch Święty w Kościele i w duszy człowieka.

Łaska Boża.

Stosunek woli ludzkiej do łaski Boskiej (odpowiedzialność).

Msza św. i sakramenty w życiu katolika.

Liturgia okresu Zielonych Świąt (Boże Ciało).

Uwaga: Przy odnośnych zagadnieniach powtórzenie artykułów wiary i przykazań.

CYKL I (KLASA II)

1 godzina tygodniowo.

Chrystus (Nauczyciel, Odkupiciel).

Życie Chrystusa na tle roku kościelnego (Boże Narodzenie, Męka, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie).

Nauka Pana Jezusa.

Etyka Chrystusowa a etyka pogańska i faryzeuszowska.

Cuda Pana Jezusa, cel, rodzaje, skutki.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa i nasze.

Pierwsi chrześcijanie, Ananiasz i Safira. Ustrój Gminy Jerozolimskiej.

Sumienie chrześcijańskie.

Cnoty chrześcijańskie: pokora, cierpliwość.

Cnota czystości.

Doskonałość chrześcijańska: zakony, bractwa, sodalicje.

Życie nadprzyrodzone i łaska Boska.

Łaska Boska i wolna wola ludzka. Odpowiedzialność.

Sakramenty święte.

Chrzest. Bierzmowanie.

Pokuta w myśl Pisma św. i Tradycji. Zarzuty, wymierzane przeciwko spowiedzi.

Najświętszy Sakrament. Komunia św., jako środek w pracy nad sobą i pokarm duszy.

Ofiara Mszy św. Istota Ofiary Mszy św.

Liturgia Mszy św.

Katolik w czasie choroby, cierpień. Ostatnie Namaszczenie.

Małżeństwo. Przygotowanie się do małżeństwa i założenia rodziny. Święta Rodzina, jako wzór rodziny chrześcijańskiej.

Sakramentalia.

Dom Boży.

Sztuka kościelna i wytwory rzemieślnicze w liturgii Kościoła.

Dobre książki; złe książki — wrogowie chrześcijaństwa.

Święci Pańscy, ich cnoty i praca (rzemiosło); św. Izydor, św. Hofbauer; (w szkołach żeńskich wysuwać postacie świętych dziewic, żon i matek, np.: św. Monikę, bł. Salomeę).

Uwaga: Przy odnośnych ustępach przypominać i utrwalać odpowiednie artykuły wiary i przykazania.

CYKL II (KLASA III)

1 godzina tygodniowo.

Kościół.

Duch Święty — VIII art. Jego dary, grzechy przeciw Duchowi Świętemu.

Ustanowienie i początek Kościoła; św. Piotr; Zielone Świątki; gmina chrześcijańska.

Hierarchiczny ustrój Kościoła: Papież, biskup, proboszcz, wierni.

Władza Papieża, nieomylność.

Znaczenie kapłana w życiu katolickim, sakrament kapłaństwa.

Dalsze dzieje Kościoła: jego rozwój, przeszkody.

Męczennicy Pańscy; katakumby.

Konstantyn Wielki.

Św. Augustyn, św. Bazyli.

Kościół w średniowieczu: potęga (papież Innocenty III), zakony (św. Franciszek — tercjarstwo, św. Dominik), cechy rzemieślnicze.

Początki chrześcijaństwa w Polsce (św. Wojciech, św. Stanisław — Biskup).

Reformacja i jej pojawienie się w Polsce. Obrona Kościoła (św. Ignacy, Skarga).

Obrządki katolickie w Polsce: łaciński, grecko-katol., ormiański i wschodnio-słowiański. Unia Brzeska (św. Jozafat Kuncewicz i św. Andrzej Bobola).

Misje katolickie (św. Franciszek Ksawery, O. Beyzym). Polskie placówki misyjne.

Sekty współczesne w Polsce.

Katolik w życiu rodzinnym: rodzice, dzieci, rodzeństwo.

Katolik i małżeństwo: przedwczesne znajomości, narzeczony(a), mąż i ojciec, żona i matka, małżeństwo mieszane, cywilne, rozwody.

Katolik w pożyciu z bliźnimi: zgoda, przyjaźń, gniew, procesy, zgorszenie, zazdrość, zemsta; akcja charytatywna — Brat Albert.

Praca. Jej moralne znaczenie; wykonywanie pracy, uczciwość przy umowach i obliczaniu.

Stany społeczne, stowarzyszenia, związki zawodowe, ich uprawnienia.

Dobra doczesne, prawo własności prywatnej, prawo pracy; socjalizm, komunizm.

Stosunek pracobiorcy do pracodawcy i na odwrót — na tle głównych wskazań encykliki „Rerum novarum" o sprawie społecznej.

Stosunek do Państwa: poszanowanie władzy, podatki, służba wojskowa, wybory.

Stosunek Państwa do Kościoła — umowy, konkordaty.

Encyklika papieska o akcji katolickiej (rozbiór pieśni: „My chcemy Boga").

Chrystus Pan — wzór i moc naszego życia osobistego i zbiorowego.

Uwaga: Przy odnośnych zagadnieniach przypominać i utrwalać odpowiednie artykuły wiary i przykazania.

Program nauki religii
w szkołach dokształcających zawodowych
(tymczasowy)

Niniejszy program nauki religii rzymskokatolickiej został ustalony w porozumieniu z Władzami Kościelnymi.

W imieniu Komisji Szkolnej Episkopatu Polskiego zatwierdził J. E. Ks. Arcybiskup Adam Sapieha dnia 27 maja 1938 r.

RELIGIA RZYMSKOKATOLICKA

CELE NAUCZANIA

Dokładne zapoznanie z Boską Osobą Jezusa Chrystusa i Jego nauką.

Wdrożenie młodzieży do pracy nad urabianiem charakteru przy pomocy środków nadprzyrodzonych — modlitwa — Sakramenty św. — liturgia.

Wyrabianie poczucia odpowiedzialności za pracę i jej wykonanie.

KLASA I

MATERIAŁ NAUCZANIA

1 godzina tygodniowo.

Bóg.

Bóg: Jego istota poznawalna przez świat, przez sumienie, przez objawienie. Jego przymioty: bezpoczątkowość, wieczność, doskonałość.

Cnota wiary: istota, przymioty, niebezpieczeństwa, grzechy przeciwne wierze.

Bóg w Trójcy św. Jedyny. Trójca Święta w życiu Kościoła Katolickiego.

Stworzenie świata (hexaemeron, o aniołach i ich upadku, raj, grzech pierworodny, potop).

Dusza ludzka: jej istnienie, nieśmiertelność duszy, jej władze (rozum, wola), ich kształcenie (nauka, wychowanie, charakter). Podobieństwo duszy do Boga i jej dążenie ku Bogu.

Dzieje Objawienia: Stary i Nowy Testament. Monoteizm, Mesjasz, Zbawiciel.

Źródła Objawienia: Pismo św. i Podanie. Tłumaczenia Pisma św. Badacze Pisma św.

Religia: przyrodzona, nadprzyrodzona. rodzaje: pogaństwo, judaizm, buddyzm, mahometanizm, chrześcijaństwo, katolicyzm.

Cel życia: życie doczesne i pozagrobowe; przyrodzone i nadprzyrodzone.

Opatrzność Boska: szczęście, nieszczęście, grzech (jego rodzaje).

Rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, czyściec, niebo, piekło.

Cześć Boska: wewnętrzna, zewnętrzna, prywatna, publiczna.

Modlitwa: prywatna, publiczna, liturgiczna, język liturgiczny, nabożeństwa, procesje, pielgrzymki.

Uroczyste wzywanie imienia Bożego.

Grzeszne wzywanie imienia Bożego.

Dzień święty: święcenie i odpoczynek.

Rok kościelny, dni świąteczne, posty.

Cnota nadziei i miłości.

Miłość samego siebie: praca wewnętrzna i zewnętrzna, zabawa, alkohol, narkotyki; przykazania VI i IX. prawda i kłamstwo.

Miłość bliźniego: sprawiedliwość, miłosierdzie (Przykazania V, VII i VIII).

Cześć świętych Pańskich: obrazy, relikwie.
Cześć Matki Boskiej.
Matka Boska i Polska.
Święta Rodzina: wzór rodziny chrześcijańskiej (Przykazanie IV).
Święci Pańscy: ich cnoty i praca (rzemiosło); św. Izydor, św. Hofbauer; (w szkołach żeńskich wybierać postacie świętych dziewic, żon i matek, np. św. Monikę, bł. Salomeę).
Obojętność religijna i odszczepieństwo.
Uwaga: Przy odnośnych zagadnieniach przypominać dany artykuł wiary lub przykazanie.

KLASA II

1 godzina tygodniowo.

Chrystus.

(Nauczyciel, Odkupiciel).

Życie Chrystusa na tle roku kościelnego (Boże Narodzenie, Męka, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie).
Nauka Pana Jezusa.
Dziesięcioro Przykazań a kazanie Pana Jezusa na górze.
Etyka Chrystusowa a etyka pogańska i faryzeuszowska.
Cuda Pana Jezusa, cel, rodzaje, skutki.
Zmartwychwstanie Pana Jezusa i nasze.
Pierwsi chrześcijanie, Ananiasz i Safira. Ustrój Gminy Jerozolimskiej.
Sumienie chrześcijańskie.
Cnoty chrześcijańskie: pokora, cierpliwość.
Cnota czystości.
Doskonałość chrześcijańska: zakony, bractwa, sodalicje.
Życie nadprzyrodzone i łaska Boska.
Łaska Boska i wolna wola ludzka. Odpowiedzialność.
Sakramenty święte.
Chrzest. Bierzmowanie.
Pokuta w myśl Pisma św. i tradycji. Zarzuty przeciwko spowiedzi.
Najświętszy Sakrament. Komunia św., jako środek w pracy

nad sobą i pokarm duszy.

Ofiara Mszy św. Istota Ofiary Mszy św.

Katolik w czasie choroby, cierpień. Ostatnie Namaszczenie.

Małżeństwo. Przygotowanie się do małżeństwa i założenia rodziny.

Sakramentalia.

Dom Boży.

Sztuka kościelna i wytwory rzemieślnicze w liturgii Kościoła.

Dobre książki; złe książki — wrogowie chrześcijaństwa.

Uwaga: Przy odnośnych ustępach przypominać odpowiednie artykuły wiary i przykazania.

KLASA III

1 godzina tygodniowo.

Kościół.

Duch Święty — VIII art. Jego dary, grzechy przeciw Duchowi Świętemu.

Ustanowienie i początek Kościoła; św. Piotr, Zielone Świątki, gmina chrześcijańska.

Hierarchiczny ustrój Kościoła: Papież, biskup, proboszcz, wierni.

Władza Papieża, nieomylność.

Znaczenie kapłana w życiu katolickim, sakrament kapłaństwa.

Dalsze dzieje Kościoła: jego rozwój, przeszkody.

Męczennicy Pańscy; katakumby.

Konstantyn Wielki.

Św. Augustyn, św. Bazyli.

Kościół w średniowieczu: potęga (Papież Innocenty III), zakony (św. Franciszek — tercjarstwo, św. Dominik), cechy rzemieślnicze.

Początki chrześcijaństwa w Polsce (św. Wojciech, św. Stanisław - Biskup).

Reformacja i jej pojawienie się w Polsce. Obrona Kościoła (św. Ignacy, Skarga).

Obrządki katolickie w Polsce: łaciński, grecko-katol., ormiański i wschodnio-słowiański. Unia Brzeska (św. Jozafat Kuncewicz i św. Andrzej Bobola).

Misje katolickie (św. Franciszek Ksawery, O. Beyzym). Polskie placówki misyjne.

Sekty współczesne w Polsce.

Katolik w życiu rodzinnym: rodzice, dzieci, rodzeństwo.

Katolik i małżeństwo: przedwczesne znajomości, narzeczeństwo, mąż i ojciec, żona i matka, małżeństwo mieszane, cywilne, rozwody.

Katolik w pożyciu z bliźnimi: zgoda, przyjaźń, gniew, procesy, zgorszenie, zazdrość, zemsta; akcja charytatywna — Brat Albert.

Praca. Jej moralne znaczenie; wykonywanie pracy, uczciwość przy umowach i obliczaniu.

Stany społeczne, stowarzyszenia, związki zawodowe, ich uprawnienia.

Dobra doczesne, prawo własności prywatnej, prawo pracy; socjalizm, komunizm.

Stosunek pracobiorcy do pracodawcy i na odwrót — na tle głównych wskazań encykliki „Rerum novarum" o sprawie społecznej.

Stosunek do Państwa: poszanowanie władzy, podatki, służba wojskowa, wybory.

Stosunek Państwa do Kościoła — umowy — konkordaty.

Encyklika papieska o akcji katolickiej (rozbiór pieśni; „My chcemy Boga").

Chrystus Pan — wzór i moc naszego życia osobistego i zbiorowego.

Uwaga: Przy odnośnych ustępach przypominać artykuły wiary i przykazania.

Sprawozdanie z działalności Koła Kieleckiego ks. ks. Prefektów za rok szkolny 1937/38.

W roku szkolnym 1937/38 „Koło" odbyło 4 zebrania. Frekwencja ks. ks. Prefektów na zebraniach była zadowalająca. Referaty wygłoszono następujące:

1. Lektura uzupełniająca w nauczaniu religii w szkołach średnich— ks. Fr. Wajda,

2. Lektura uzupełniająca w nauczaniu religii w szkołach powszechnych — ks. Pływaczyk.

Obaj prelegenci sporządzili ponadto wykaz omawianych przez się książek religijnych, w który zaopatrzyli wszystkich ks. ks. Prefektów z całej diecezji. Na zebraniach toczyła się zawsze bardzo ożywiona dyskusja. Omawiano również różne aktualne sprawy jak: sprawę podręczników do religii, pisemek, bibliotek religijnych w szkole, akademij i spowiedzi szkolnych. W „Kole" wysunięto myśl wprowadzenia osobnego święta dla młodzieży szkolnej żeńskiej w dzień św. Teresy od Dz. Jezus. Z inicjatywy i pod przewodnictwem ks. Wizytatora P. Tochowicza odbył się w Kielcach dwukrotnie zjazd ks. ks. Prefektów z całej Diecezji. Księża wzięli udział w pokazowych lekcjach, przedyskutowali je, wysłuchali referatów ks. Wizytatora i byli obecni na pokazowym zebraniu Krucjaty Euch. w szkole powszechnej i Sodalicji Mariańskiej w gimn. żeńskim.

Na początku roku szk. 1937/38 nastąpił w naszym Kole wybór nowego Zarządu. Do Zarządu weszli: Prezes — ks. Władysław Nawrot; Sekretarz — ks. Bolesław Grzybowski; Skarbnik — ks. Stanisław Cieślak.

Prace Komisji podręczników religijnych.

W końcu lutego (20, 21 i 22) oraz w końcu marca b. r. (27, 28 i 29) odbywały się posiedzenia komisji Ministerialnej dla książek i pomocy szkolnych do nauki religii. Dyskutowano nad nowymi podręcznikami dla kl. V i VI-tej szkół powszechnych oraz dla IV klasy gimnazjum i dla klas licealnych.

Od nowego roku szkolnego ukażą się nowe podręczniki we wszystkich klasach szkolnych, gdzie dotąd brakowało książek dostosowanych do nowego programu.

Ocena nowych podręczników po rocznej próbie.

Podobnie jak w roku ubiegłym Redakcja Miesięcznika Katechetycznego zwraca się do Księży Prefektów z gorącym wezwaniem i prośbą o nadsyłanie swych cennych spostrzeżeń i uwag na temat nowych podręczników, wprowadzonych do szkół od początku roku szkolnego 1938/39.

Głosy dochodzące z praktyki szkolnej mają największą wymowę wobec autorów i wydawców. Uwagi krytyczne zebrane z doświadczenia dokonanego w klasie najtrafniej oceniają przydatność podręcznika szkolnego, uwydatniają zalety danej książki i wykryją wady lub usterki. Trzeba tylko śmiało patrzeć i obserwować życie. Nie być zgryźliwym, lecz mieć odwagę swojego zdania.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i·Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90